

WARSZAWA (PAP). Ze wszystkich województw donoszą, że siew ozimin przebiega pomyślnie. Do 28. 9. obsiano w całym kraju ponad 70 proc. obszaru zaplanowanego pod uprawę żyta i prawie połowę planowanej powierzchni uprawy pszenicy ozimej.

W zasiewach przodują PGR-y i Spółdzielnie produkcyjne, które np. w woj. olsztyńskim już ukończyły siewy. PGR-y plan jesiennych zasiewów wykonały w 108 proc.

GŁOS WIELKOPOLSKI



Rok VI A Poznań, niedziela 1 października 1950 r. Nr 270 (2009)

Depesze gratulacyjne z okazji święta narodowego CHIN LUDOWYCH

WARSZAWA (PAP). Z OKAZJI ŚWIĘTA NARODOWEGO CHIN LUDOWYCH, PREZYDENT RP — BOLESŁAW BIERUT i PREMIER JÓZEF CYRANKIEWICZ. WYSŁALI DEPESE GRATULACYJNE, KTÓRYCH TREŚĆ PODAJEMY NIŻEJ:

Pan Mao Tse-Tung
Przewodniczący Centralnego Rządu Ludowego
Chińskiej Republiki Ludowej
Pekin

Panie Przewodniczący!
W dniu święta narodowego Chińskiej Republiki Ludowej przesyłam w imieniu narodu polskiego i własnym najserdeczniejsze pozdrowienia dla Narodu Chińskiego i dla Pana osobiście.

Trwająca kilkadziesiąt lat uporczywa, bohaterska, nie cofająca się przed największymi ofiarami walka najlepszych synów i córek ludu chińskiego przeciwko imperializmowi i jego marionetkom, była i jest przedmiotem szczególnego podziwu i gorącej sympatii narodu polskiego. Z taką samą sympatią naród polski śledzi wszystkie sukcesy Narodu Chińskiego w odbudowie i przebudowie kraju po wyzwoleniu spod jarzma imperialistycznego wrogu. Wspaniałe zwycięstwo Narodu Chińskiego dodaje otuchy wszystkim narodom walczącym o swe wyzwolenie. Zwycięstwo to jest olbrzymim wkładem w walkę o pokój, prowadzoną przez światowy obóz postępu i demokracji pod przewodnictwem wielkiego Związku Radzieckiego.

Dziś, kiedy bohaterski Naród Chiński zajął należne mu miejsce w wielkiej rodzinie wolnych narodów świata i kiedy podjął gigantyczny wysiłek budowy ustroju sprawiedliwości społecznej, naród polski przesyła Mu życzenia dalszych wspaniałych sukcesów w walce o wyzwolenie reszty terytorium oraz realizację stojących przed nim zadań dla utrwalenia pokoju i demokracji.

BOLESŁAW BIERUT

Pan Czou En-Lai
Przewodniczący Centralnej Rady Administracyjnej Chińskiej Republiki Ludowej
Pekin

Panie Przewodniczący!
Z okazji święta narodowego Chińskiej Republiki Ludowej proszę przyjąć najserdeczniejsze gratulacje.

Naród polski śledził z najwyższą sympatią i podziwem wywołującą walkę bohaterskiego Narodu Chińskiego i radośnie powitał jego wspaniałe zwycięstwo nad amerykańskimi imperialistami i ich marionetkami. Zwycięstwo to i dalsza walka Narodu Chińskiego o wyzwolenie całości narodowego terytorium oraz osiągnięcia w budownictwie ustroju sprawiedliwości społecznej, stanowią olbrzymi wkład w walkę o pokój przeciwko imperialistycznym agresorom, prowadzoną przez światowy obóz pokoju i postępu pod przewodnictwem wielkiego Związku Radzieckiego.

W imieniu rządu polskiego i własnym życzę Panu, Panie Przewodniczący oraz Centralnej Radzie Administracyjnej Chińskiej Republiki Ludowej dalszych sukcesów w realizacji narodowych i społecznych celów Ludu Chińskiego, w stałym wzmacnianiu obozu pokoju i postępu.

JÓZEF CYRANKIEWICZ

Rząd Koreańskiej Republiki Ludowej wzywa O. N. Z.

do przerwania obcej interwencji w Korei i potępienia zbrodni amerykańskich sił zbrojnych

PEKIN (PAP). W dniu 29 września br. prasa Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej opublikowała oświadczenie rządu Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, skierowane przez ministra spraw zagranicznych Pak Hen-Ena do przewodniczącego sesji Organizacji Narodów Zjednoczonych i do przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa.

Od trzech miesięcy — czytamy w oświadczeniu min. Pak Hen-Ena — trwa interwencja amerykańska w Korei, zorganizowana pod flagą ONZ i z udziałem szeregu innych państw, które pod naciskiem USA wysłały swoje wojska do Korei

Od trzech miesięcy strumieniami płynie krew narodu koreańskiego, burzome są spokojne miasta i wsie koreańskie. niszczy się mienie narodowe, stworzone rekami pracowitego narodu. Stany Zjednoczone poczynają pełną odpowiedzialność za te niezliczone nieszczęścia i cierpienia, które przyniosła naszym narodowi interwencja amerykańska i wojna, wywołana w Korei przez imperialistów amerykańskich i ich lisymanowską agenturę.

Obłuda amerykańska

Celem usprawiedliwienia swojej agresji przeciwko narodowi koreańskiemu, interwencja amerykańska usiłują obecnie zwinąć winę za wybuch wojny w Korei na rząd Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i twierdzą, że wydarzenia z dnia 25. 6. 1950 r. były niesprovokowanym napadem Północnej Korei na Południową.

Fakty i dokumenty demaskują całkowicie właściwych winowajców wojny — imperialistów amerykańskich i ich lisymanowską agenturę.

Szczególnie wymowne są dokumenty z tajnego archiwum rządu Li-Syn-Mana, zagarnięte w Seulu po wyzwoleniu go przez Armię Ludową. Dokumenty te świadczą niezbicie o tym, że plany napadu, na Północną Koreę były oddawna opracowywane przez lisymanowców i uzgadniane z rządem USA, a nawet z wysokimi postawionymi przez nich osobistościami Narodów Zjednoczonych.

Korea w planach amerykańskich

W oświadczeniu do zgromadzenia ogólnego ONZ i do Rady Bezpieczeństwa stwierdza minister spraw zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Pak Hen-En, że Korea grała wielką rolę w agresywnych planach amerykańskiej polityki zagranicznej na Dalekim Wschodzie. Miała być ona przekształcona na bazę wojenno-strategiczną imperialistów amerykańskich na Dalekim Wschodzie.

Jeden z kamieni milowych

Rok temu proklamowano utworzenie Chińskiej Republiki Ludowej. Wiadomość ta wywołała radość i entuzjazm pracujących całego świata, a niepokój i strach kapitalistów — zachwiana bowiem została dotychczasowa „równowaga” na Dalekim Wschodzie. Chińska Armia Ludowa skruszyła fundamenty panowania imperialistów w Azji.

100 lat rządili się w Chinach Brytyjczycy, a potem Amerykanie i Brytyjczycy, jak u siebie w domu. Sprzedajni mandarynowie i cesarze, po nich generałowie Ciang-Kai-Szeka i on sam, zawierali z nimi hańbiące umowy — sprzedawali krew narodu, jego siły i życie. Naród chiński kilkakrotnie powstał przeciwko ciemnościom. Wybuchły powstania — jedno z nich — powstanie bokserów w 1900 roku ogarnęło cały niemal kraj. Później promienny przywódca chińskich demokratów — dr Sun-Jat-Sen stanął na czele zwycięskiej rewolucji, która obaliła monarchię, a ustawiła republikę. Jednak ówczesne siły demokratyczne były zbyt słabe, by utrwalić zasady Sun-Jat-Sena. Do władzy doszli ludzie podobni Ciang-Kai-Szekowi: generałowie, drapieżni bankierzy i gangsterzy — w jednej osobie.

Chińska Partia Komunistyczna — licząca wówczas (w latach 1928—1929) blisko 200 tysięcy członków, była zbyt słaba, by

obalić krwawą dyktaturę burżuazji. Zdołała jednak obronić jedną prowincję. Tam osłabła s. e. mimo naporu wielkiej Armii Ciang-Kai-Szeka, zaopatrzonej przez zagranicznych imperialistów, m. m. o wojny — republika ludowa, na której czele stał dziś powszechnie znany syn chłopów, przywódca narodu chińskiego Mao-Tse-Tung.

Tego bastionu nigdy kuomintangowcy nie zdobyli. Stąd wyruszyła Chińska Armia Ludowa do walki o wyzwolenie całego kraju, zwyciężając wroga uzbrojonego przez Amerykanów.

Walka ta zakończyła się zwycięstwem ludu. Naród chiński kierowany przez swą Partię Komunistyczną po raz pierwszy w historii stał się gospodarzem własnego kraju, przystąpił do budowy nowego, socjalistycznego jutra.

Zwycięstwo Armii Ludowej przyniosło wolność 450 milionom narodowi. Znaczenie tego faktu przekracza jednak granice Chin. Dzięki klęsce Kuomintangu Chiny przestały być czynnikiem amerykańskiej polityki w Azji, a stały się jednym z zasadniczych ogniw frontu pokoju, które umożliwiają rozwój sił demokracji ludowej w tej części świata.

Dlatego proklamację Chińskiej Republiki Ludowej możemy nazwać jednym z kamieni milowych, znaczących drogę ludzkości do pokoju i socjalizmu.

Stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że Komisja Koreańska ONZ była parawanem i narzędziem agresywnej polityki amerykańskiej w Korei i w raportach swych opierała się na materiałach opracowanych przez ambasadę amerykańską i amerykański wywiad w Korei. Komisja ta była posłuszna

wskazówkom amerykańskich przedstawicieli i fałszowała fakty w interesie USA. Zgodnie z oświadczeniem b. ministra spraw wewnętrznych rządu południowo-koreańskiego, Kim I-Seka, w styczniu 1950 r. generał Roberts oświadczył ministrowi (Ciąg dalszy na str. 2)

Wartość 1 miliona złotych przedstawiają zobowiązania załogi fabryki „Porcelit” w Chodzieży

Potężniejsza coraz bardziej fala zobowiązań uczczenia zwiększoną produkcją 33 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, ogarnęła także robotników fabryki Porcelit w Chodzieży.

Zebrań całej załogi, w której wzięli udział przedstawiciele partii i związków zawodowych, przebiegało w atmosferze entuzjazmu i owacji na cześć Chorążego obozu pokoju Generalissimusa Stałna. Prezydenta Bolesława Bieruta, robotników radzieckich i czołowych bojowników w walce o sprawną realizację planu 6-letniego przodowników pracy.

Okłaskami powitano zgłoszone przez robotników indywidualne zobowiązania wykonania czynu produkcyjnego. M. innymi robotnik Maksymilian Czajka zobowiązał się wykonać 1500 talerzy restauracyjnych wartości 27 tys. złotych. Maria Solarczyk uformuje 2000 sztuk więcej filiżanek wartości 9 tys. zł. Jan Glapa sporządzi 1000 płytkich talerzy wartości 17 tys. zł. Z uznaniem przyjęto wystąpienie delegata malarni, który zadeklarował w imieniu 80-osobowej grupy wykonanie zakreślonych dla niej planem prac przed terminem, dzięki czemu robotnicy dadzą dodat-

kową produkcję wartości 120 tys. zł.

Zadeklarowany przez całą załogę zbiorowy czyn produkcyjny wyraża się w wzroście wydajności pracy, co pozwoli na uzyskanie dodatkowej produkcji wartości 912 tys. zł. Ogółem wartość zobowiązań indywidualnych i czynu zbiorowego wyraża się sumą 1130 tys. zł.

Sukcesy Rządu i Narodu Polskiego W BUDOWNICTWIE POKOJOWYM skłoniły przebywającego na emigracji prof. Infelda

jednego z najwybitniejszych w świecie naukowców do powrotu do Ojczyzny

GENEWA (PAP). JAK DONOSZĄ Z PARYŻA, DO POLSKI POWRACA SLYNNY UCZONY, JEDEN Z NAJWYBITNIEJSZYCH W ŚWIECIE TEORETYKÓW W DZIEDZINIE FIZYKI MATEMATYCZNEJ I MATEMATYKI STOSOWANEJ — PROF. LEOPOLD INFELD.

W drodze powrotnej do kraju prof. Infeld zatrzymał się w Paryżu, w związku z przygotowywaną pracą o znakomitym użycie polskiej — Marii Curie — Skłodowskiej. Swą decyzję powrotu do kraju prof. Infeld

uzasadnił w liście, skierowanym do dziekana z uniwersytetu w Toronto, Beatty.

List ten brzmi, jak następuje: Drogi Dziekanie Beatty!

Otrzymałem Pański list z 21 sierpnia, w którym pisze Pan: „Jeżeli na otwarcie roku nie będzie Pan w Toronto, rektor nie będzie miał innego wyjścia jak stwierdzić, że nie należy już Pan do grona profesorów”. To oświadczenie wymaga ostatecznej odpowiedzi z mojej strony i przeglądu sytuacji, która do tego doprowadziła.

W październiku 1949 r. prosiłem o urlop, aby udać się na specjalne zaproszenie do Princeton w drugiej połowie roku. Podanie moje — pierwsze w ciągu lat 12 — zostało odrzucone pod pozorem, że złożyłem je zbyt późno. Dlatego w listopadzie 1949 r. tzn. prawie o rok wcześniej prosiłem o urlop na rok akademicki 1950—1951, przy czym otwarcie zaznaczyłem, że moje plany na ten rok przewidują wizytę w Polsce. Wkrótce po tym otrzymałem od Pana list zawiadamiający mnie, że rektor zgodził się na urlop.

Cała sytuacja zmieniła się z chwilą, gdy zostałem publicznie zaatakowany w prasie, a przez p. Drew w parlamencie. Po opuszczeniu Toronto napisałem do pana w maju z An-

Prof. Leopold Infeld opuścił kraj w roku 1936, ponieważ, jako postępowy uczyony nie miał w przedwrzesniowej, sanacyjnej Polsce warunków pracy twórczej. Wyjechał wówczas do Kanady, gdzie objął katedrę na uniwersytecie w Toronto.

Gdy po wojnie znakomity uczyony odwiedził Polskę, wywarły na nim ogromne wrażenie sukcesy rządu ludowego i narodu polskiego, osiągnięte w budownictwie pokojowym. Widząc, że świat imperialistyczny zmusza naukowców do pracy na rzecz obozu wojny — prof. Infeld powziął decyzję powrotu do Ojczyzny, gdzie znajdzie wszelkie warunki twórczej, pokojowej pracy naukowej.

głii, że postanowiłem wypełnić swe pierwotne zobowiązania. Potwierdzając ten list, oświadczam mi Pan, że prof. Stevenson podał się do dymisji, że wy-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Krzyż oficerski Polonia restituta na grobie

Alfreda Smoczyka „zasłużonego mistrza sportu”

Wczoraj w Lesznie Wlkp. odbył się pogrzeb zasłużonego mistrza sportu i kilkakrotnego mistrza oraz reprezentanta Polski — Alfreda Smoczyka. Społeczeństwo Leszna oraz liczne delegacje i zrzeczenia sportowe z całej Polski w wieloletniej liczbie żegnały znanego i cenionego sportowca. Pogrzeb odbył się z domu żałoby przy ul. Narutowicza i wielkim pochodem przeszedł głównymi ulicami Leszna. Olbrzymie tłumy jakie zebrały się na cmentarzu, oddały ostatni hołd sportowcowi, który rozstawił imię motorowego sportu Polski Ludowej.

Pożegnalne przemówienie nad trumną wygłosił delegat CWKS Konopka, który w imieniu Prezydenta RP Bolesława Bieruta przekazał Smoczykowi pośmiertne odznaczenie oficerskim Krzyżem Orderu Polski Odrodzonej. Z ramienia GKKS wygłosił przemówienie Mueller oraz przewodniczący Polskiego Zw. Motorowego — Askanas. Na grobie tragicznie zmarłego mistrza Polski złożyli również wieńce czołowi sportowcy Polski z Nowaczykiem, Cieślkiem i Kiszka, reprezentującymi zrzeczenie sportowe „Unia”, na czele.

Pożyczka Pokoju na WĘGRZECH

BUDAPESZT (PAP). Rząd Węgierskiej Republiki Ludowej rozpisal Pożyczkę Pokoju na ogólną sumę 750.000.000 forintów. Pożyczkę rozpisano na 10 lat. W odezwie rządu węgierskiego do mas pracujących miast i wsi podkreślono m. in., że Pożyczka Pokoju służyć będzie realizacji planu 5-letniego, dalszemu utrwaleniu władzy ludowej i sprawie pokoju.



Stany Zjednoczone prowadzi w dalszym ciągu w stosunku do Chińskiej Republiki Ludowej dyskryminacyjną i agresywną politykę sprzeczną z Kartą Narodów Zjednoczonych

Z obrad Rady Bezpieczeństwa

NOWY JORK (PAP). Na czwartkowym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa toczyła się w dalszym ciągu dyskusja w sprawie wyspy Taiwan (Formoza).

Delegat ZSRR Malik oświadczył, że odkładanie rozpatrywania wniosku radzieckiego jest niedopuszczalne.

Pierwszym obowiązkiem Rady Bezpieczeństwa — powiedział Malik — jest zabezpieczenie pokoju. Rada powinna rozpatrzyć skargę ZSRR przeciwko agresji wobec wyspy Taiwan przed rozpatrzeniem przez Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych szerszego zagadnienia agresji amerykańskiej przeciwko Chinom.

Delegacja radziecka — oświadczył dalej Malik — stwierdza z zadowoleniem, że przedstawiciel Ekwadoru wypowiedział się za udziałem repre-

zentantów chińskiego rządu ludowego w dyskusji nad sprawą wyspy Taiwan. Delegacja radziecka nie może jednak zgodzić się na twierdzenie, że istnieje jakiegokolwiek wątpliwość co do faktu amerykańskiej agresji przeciwko Chinom.

Jak wynika z określenia agresji, przyjętego w 1932 roku przez Komisję do spraw bezpieczeństwa przy Lidze Narodów, nie ulega wątpliwości, że Stany Zjednoczone dokonały agresji, przeprowadzając na rozkaz Trumana blokadę portów Taiwanu przez okretęj swej marynarki wojennej, i nie dając chińskiemu rządowi ludowemu dostępu do wyspy Taiwan, stanowiącej integralną część obszaru terytorialnego Chin.

Wynika z tego w sposób całkiem jasny, że Stany Zjednoczone są agresorem.

Malik stwierdził dalej, że stanowczo nie zgadza się z delegatem Ekwadoru, że sytuacja prawna wyspy Taiwan jest rzekomo „nieokreślona i mglista”, ponieważ wiadomo powszechnie, że w myśl porozumienia kairskiego, zatwierdzonego później w Poczdamie, jak również w myśl postanowień o kapitulacji Japonii wyspa Taiwan została bezwarunkowo zwrócona Chinom.

W konkluzji Malik domagał się, by wniosek radziecki w sprawie zaproszenia przedstawicieli Chińskiej Republiki Ludowej został rozpatrzony przed wnioskiem Ekwadoru, ponieważ został on złożony wcześniej. Delegaci Kuby i Stanów Zjednoczonych domagali się odroczenia dyskusji nad sprawą Taiwanu.

Wniosek Związku Radzieckiego w sprawie zaproszenia delegatów chińskiego rządu ludowego w celu udziału w dyskusji nad skargą przeciwko zbrojnej agresji na wyspę Taiwan został odrzucony. Przeciwno wnioskowi głosowały delegacje Stanów Zjednoczonych, Kuby i Kuomintangu. Delegaci Egiptu i Ekwadoru wstrzymali się od głosu.

Następnie odbyło się głosowanie nad projektem rezolucji Ekwadoru, domagającym się odroczenia dyskusji nad sprawą wyspy Taiwan, lecz przewidyującym, że udział w tej dyskusji mają wziąć przedstawiciele Chińskiej Republiki Ludowej, Związek Radziecki, Anglia, Francja, Indie, Norwegia i Ekwador głosowały za rezolucją. Stany Zjednoczone, Kuba, Egipt i delegat Kuomintangu głosowały przeciwko, a delegat Jugosławii wstrzymał się od głosu.

Po ogłoszeniu wyników głosowania J. Malik oświadczył, że usiłowania delegata amerykańskiego, by nie dopuścić przedstawiciela Chińskiej Republiki Ludowej do udziału w dyskusji w sprawie agresji przeciwko wyspie Taiwan oraz propozycje amerykańskie, by przekazać całą sprawę do rozpatrzenia jakiejś nie istniejącej komisji — świadczą o tym, że rząd Stanów Zjednoczonych odwołuje się do dyskusji nad tą sprawą w Radzie Bezpieczeństwa z udziałem delegatów chińskiego rządu ludowego, ponieważ boi się oświadczyć, jakie mogłoby złożyć przedstawiciel Chin Ludowych.

Delegacja ZSRR uważa że te manewry przedstawicieli USA są sprzeczne z Kartą Narodów Zjednoczonych i stanowią obrazę narodu chińskiego i rządu Chińskiej Republiki Ludowej.

AKCJA DELEGACJI AMERYKAŃSKIEJ ŚWIADCZY O TYM, ŻE RZĄD STANÓW ZJEDNOCZONYCH PROWADZI W DALSZYM CIĄGU W STOSUNKU DO CHIŃSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ WROGA POLITYKĘ DYSKRYMINACYJNĄ I AGRESYWNĄ, NARUSZAJĄC TYM SAMYM ZARÓWNO KARTĘ NARODÓW ZJEDNOCZONYCH, JAK I UZNANE POWSZECHNIE ZASADY PRAWA MIĘDZYNARODOWEGO, REGULUJĄCE STOSUNKI MIĘDZY PAŃSTWAMI SUWERENNYMI.

Następnie zabrał głos przedstawiciel Jugosławii — Bebler, oświadcza, że powstrzymał

Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

Dnia 28 ub. mies. pod przewodnictwem ob. Władysława Migonia, przewodniczącego WRN odbyło się organizacyjne zebranie Wojewódzkiego Komitetu Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polska - Radzieckiej w czasie od 7 listopada br. do 7 grudnia br.

Sekretarz Zarządu Wojewódzkiego — M. Kasperski nakreślił plan akcji w ramach ogólnokrajowych Tęgoroczny Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polska - Radzieckiej stać będzie pod dwoma zasadniczymi hasłami. — Pierwsze z nich brzmi: „Przy pomocy Zw. Radzieckiej, za jego przykładem i we współpracy z nim — realizujemy plan 6-letni”. Drugie hasło — rzucone na ten miesiąc — jest następujące: — „Każdy człowiek pracy — członkiem T. P. P. R.”.

Następnie ukonstytuowały się — komitet wojewódzki i komitet wykonawczy. (b)

się od głosu w sprawie rezolucji Ekwadoru, lecz, opierając się na wynikach głosowania, pragnie zmienić swe stanowisko i głosować za rezolucją.

Wobec tego oświadczenia przewodniczący Jebb wyraził zdanie, że delegacja Ekwadoru może ponownie złożyć swą rezolucję i że można przeprowadzić ponownie głosowanie.

Propozycja Jebba została odrzucona, 5 delegacji głosowało za propozycją, 3 przeciwko, a 3 powstrzymało się od głosu.

J. Malik poprosił o głos i oświadczył, że manewry delegata rufosłowiańskiego przeszkodziły Radzie Bezpieczeństwa w powzięciu słusznej uchwały w sprawie zaproszenia przedstawicieli Chińskiej Republiki Ludowej.

Pierwsze miejsce, sztandar przechodni i milion złotych nagrody zdobyli włókniarze z Nowej Soli w ogólnopolskim współzawodnictwie pracy przemysłu lnianego

ŁÓDŹ (PAP). Drugi tegoroczny etap międz Zakładowego współzawodnictwa pracy w przemyśle włókienniczym, w którym uczestniczyły załogi 13 wielkich zakładów z całego kraju, zakończył się wielkim sukcesem robotników fabryk Ziemi Zachodnich. Pierwsze miejsce we współzawodnictwie, w którym uczestniczyło ponad 25 tysięcy robotników, zajęła załoga Nadodrzańskich Zakładów Przemysłu Lnianego w Nowej Soli, zdobywając zaszczytny tytuł: „Przodujący zakład przemysłu włókienniczego”, sztandar przechodni, ufundowany przez Zarząd Główny Związku Zaw. Przemysłu Włókienniczego oraz premię pieniężną w wysokości jednego miliona zł.

Zwycięska załoga wykonała kwartalny plan produkcji w

150 księży, sióstr zakonnych i działaczy katolickich z woj. łódzkiego polepia agresję amerykańską na KOREI

ŁÓDŹ (PAP). 29 września br. odbył się w Łodzi wojewódzki zjazd Zrzeszenia Katolików „Caritas”. W zjeździe wzięło udział ponad 150 księży, sióstr zakonnych i świeckich działaczy katolickich z terenu Łodzi i województwa. Zarząd Główny „Caritas” reprezentował jego przewodniczący ks. Lemparty.

Sprawozdanie z działalności ustępującego Zarządu złożył ks. proboszcz Kalinowski.

Jak wynika ze sprawozdania „Caritas” okręgu łódzkiego, w czasie od 6 lutego br. do 29 9. br. rozdzielono bezpośrednio i za pośrednictwem oddziałów terenowych ponad 13.700 sztuk odzieży, 1420 par nowego obuwia, kilka tysięcy swetrów, tyśiące metrów materiałów włókienniczych i wiele lekarstw. Prowadzono 29 przedszkoli i 8 Domów Dziecka. Na przedszkole i Domy Dziecka, tylko w ciągu ostatniego miesiąca, wydatkowano 3.100 tys. zł, na dotacje za pośrednictwem oddziałów „Caritas” — 1.126 tys. zł, na opiekę nad studentami przydzielono „Caritas Academia” ponad 1.100 tys. zł, na inne ak-

cje charytatywne 1.700 tys. zł.

Tak szeroko rozwinięta działalność była możliwa dzięki wielkim dotacjom ze strony Rządu Ludowego, który na ten cel przekazał 8.769 tys. zł, wówczas gdy z własnych źródeł zebrano na te cele 2.318 tys. zł.

W dyskusji liczni mówcy — zarówno księża jak i świeccy działacze — opowiadali się za czynną walką o pokój przez konsekwentną realizację wielkiego planu gospodarczego w naszym kraju — planu 6-letniego.

Po sprawozdaniu i dyskusji zgromadzeni jednogłośnie uchwalili tekst rezolucji, w której w jak najbardziej stanowczy sposób potępiają agresję USA na Korei, stwierdzając m. in.:

„Stało się dla całego świata rzeczą jasną, że agresja USA na Korei jest najbardziej wyzywającym faktem w długim szeregu zbrodni przeciwko ludzkości, popełnianych przez obóz imperialistyczny.

Ostatnie wypadki na Korei demaskują drapieżne oblicze imperializmu amerykańskiego, który nie przebiera w środkach by rozpętać nową wojnę, by ujarzmić narody walczące o swą wolność i niepodległość. Amerykańscy agresorzy nie szczędzą koreańskich szpitali, ani ludności cywilnej”.

W zakończeniu rezolucji czytamy:

„Oceniając te wszystkie fakty, my wszyscy zebrani księża i świeccy działacze katolicki postanawiamy wraz ze światem wiary nieść wszędzie zapal do ofiarnej pokojowej pracy nad rozbudową naszych polskich miast i wsi, szkół, fabryk. Będziemy realizować chrześcijańskie zasady miłości przez czynny udział we wszystkich pracach, mających na celu umocnienie sprawiedliwego i słusznego pokoju, który jest dobrodziejstwem ludu”.

Na zakończenie obrad zjazd dokonał wyboru nowych władz oddziału wojewódzkiego Zrzeszenia Katolików „Caritas”.

Plan skupu ziemniaków przekroczony

WARSZAWA (PAP). W dniu 26. IX. został przekroczony wrześniowy plan skupu ziemniaków o blisko 4 procent, osiągając cyfrę 163 030 ton. Przewodzą w akcji skupu województwa: poznańskie, bydgoskie, łódzkie, gdańskie, szczecińskie i lubelskie.

Rząd Koreańskiej Republiki Ludowej wzywa ONZ do potępienia zbrodni amerykańskich sił zbrojnych

(Dokończenie ze str. 1)

strom lisymanowski co następuje: „MIMO, ŻE NAPAD ZOSTAŁ PRZEZ NAS ROZPOCZĘTY, NALEŻY STWORZYĆ PRĘTEKST, ABY MIEĆ SŁUSZNY POWÓD DZIAŁANIA. RAPORT KOMISJI ONZ JEST W TYM WYPADKU RZECZĄ NAJWAŻNIEJSZĄ.

Bezprawne uchwały Rady Bezpieczeństwa

Usiłowania rządu amerykańskiego w kierunku usprawiedliwienia interwencji w Korei rezolucją Rady Bezpieczeństwa są zupełnie bezpodstawne. Rezolucja ta została powzięta już po ogłoszeniu przez Trumana decyzji o interwencji i po rozpoczęciu przez amerykańskie siły zbrojne działań wojennych. Rezolucja ta została powzięta z pogwałceniem podstawowych zasad i Karty ONZ i jest bezprawna.

Wbrew Kartie ONZ, wymagającej jednomyślności stałych członków Rady Bezpieczeństwa, wspomniana rezolucja została powzięta pod nieobecność dwóch stałych członków — ZSRR i Chin.

Posłuszna Stanom Zjednoczonym większość Rady Bezpieczeństwa oparła swoją rezolucję na sfałszowanych, jednostronnych informacjach zdradco koreańskiego narodu i Komisji Koreańskiej ONZ. Przedstawiciele Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej nie zostali dopuszczeni do udziału w obradach nad zagadnieniem koreańskim.

Amerykańska interwencja zbrojna wywołała w narodzie koreańskim słuszne oburzenie i nienawiść do agresorów amerykańskich. Skupiony wokół rządu Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej cały naród stanął do walki przeciwko interwencji, do walki o wolność i niepodległość swojej ojczyzny.

Best alstwa amerykańskie

Napółkawy na zdecydowany opór ze strony Armii Ludowej i całego narodu koreańskiego, agresorzy amerykańscy mszcząc się za pono-

żone porażki na froncie, chwycili się barbarzyńskich sposobów prowadzenia wojny gwałcą brutalnie przepisy prawa międzynarodowego i moralności ludzkiej. Rząd Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej dwukrotnie już komunikował Radzie Bezpieczeństwa o licznych faktach barbarzyństwa, popełnianych przez agresorów amerykańskich w Korei, jednak proamerykańska większość Rady Bezpieczeństwa ignoruje protesty rządu koreańskiego Republiki Ludowo - Demokratycznej i odmawia podjęcia kroków celem przerwania tej zbrodniczej akcji.

Lotnictwo amerykańskie dokonuje nadal bestialskich nalotów na bezbronne miasta i wsie koreańskie, burzy domy mieszkalne, szkoły, teatry, morduje spokojną ludność — kobiety, dzieci i starców. Znamy są liczne wypadki bombardowania przez lotnictwo amerykańskie szpitali i pociągów sanitarnych, na których były umieszczone dobrze widoczne znaki Czerwonego Krzyża. Szerokim miastem zostało w wyniku bombardowania powietrznego całkowicie zburzonych. Liczba ofiar bombardowania wśród spokojnej ludności jest ogromna.

Agresorzy amerykańscy w swej walce przeciwko narodowi koreańskiemu nie cofają się przed najokrutniejszymi zbrodniami. Gwałtem i okrucieństwem usiłują oni bez powodzenia przelać wolę narodu koreańskiego, jego opór, jego dążenie do wolności i niezależności.

WYRAZAJĄC WOLĘ NARODU KOREAŃSKIEGO, RZĄD KOREAŃSKIEJ REPUBLIKI LUDOWO-DEMOKRATYCZNEJ RAZ JESZCZE SKŁADA PROTEST PRZECIWKO ZBROJNEJ INTERWENCJI W KOREI I ZWRACA SIĘ DO ORGANIZACJI NARODÓW ZJEDNOCZONYCH Z APELEM O POTĘPIENIE ZBRODNI AMERYKAŃSKICH SIŁ ZBROJNYCH I PODJĘCIE KROKÓW, CELEM NATYCHMIASTOWEGO PRZERWANIA OBCEJ INTERWENCJI I WYCOFANIA WOJSK OBCYCH Z KOREI.

Powrót profesora Infelda do kraju

(Ciąg dalszy ze str. 1)

dział znajduje się w złym stanie i że uniwersytet mnie potrzebuje. Proces rozkładu Instytutu matematyki stosowanej nie jest niestety nowym zjawiskiem. Widziałem jak stan ten pogarszał się w ostatnich paru latach i usiłowałem zapobiec temu, wysuwając szereg sugestii dla usunięcia zła. Nie wątpię, że jest Panu wiadomym, iż zamierzeniem, które przyświecało mojej pracy w ciągu ostatnich 12 lat, było stworzenie dobrego ośrodka pracy naukowej w dziedzinie matematyki stosowanej na uniwersytecie w Toronto. Zmuszony jestem dojsć do wniosku, że obecnie nie ma warunków dla zrealizowania tych zamierzeń.

Wszystko to jednak jest sprawą mojego osobistego stosunku do uniwersytetu. W grę wchodzi sprawa daleko ważniejsza.

Rok temu byłem w Polsce i po powrocie do Kanady pisałem i mówiłem o tym, jak wielkie wrażenie wywołały na mnie sukcesy rządu i narodu polskiego w odbudowie kraju i podwyższaniu jego poziomu wychowawczego i naukowego. Istotnie motywem mego powrotu do kraju w czasie urlopu była chęć uczestniczenia w tych imponujących wysiłkach — czego uczynić nie mogłem, gdy żyłem bezpiecznie w czasie wojny w Kanadzie.

Obecnie po powrocie do kraju, moje pierwsze korzystne wrażenia pogłębiły się. Znajduję tutaj znakomite warunki dla badań naukowych i dla kształcenia młodego pokolenia. Nie szczędzi się tu wysiłków i pieniędzy, ażeby rozwijać istniejące talenty.

W ciągu 12 lat spędzonych

w Kanadzie, stosunek uniwersytetu do mnie był jak najlepszy. Będę o tym zawsze z wdzięcznością pamiętał. Kiedy opuściłem Polskę w 1936 r., ponieważ dla mnie jako naukowca nie było miejsca w dawnym ustroju, spotkałem się z życzliwym przyjęciem w Kanadzie, która stała się moją przybraną ojczyzną. Starałem się odplacić za te gościnności dobrowolną pracą w czasie ostatniej wojny przeciwko faszystom i później moimi publicznymi odczytami we wszystkich większych ośrodkach Kanady w sprawie zagadnień wojny i pokoju. Życzliwość moich słuchaczy przekonała mnie, że lud kanadyjski pragnie pokoju. W całej mej działalności dobro Kanady leżało mi na sercu.

Jednak w ostatnich miesiącach przed moim wyjazdem wszczęta przeciwko mnie kampania miała na celu zniszczenie tych wysiłków. Atakowano mnie ze złością i połamano, do którego nie chciałem się nawet w odpowiedziach zniżyć.

Byłem atakowany publicznie z trybuny parlamentarnej, a moje motywy powrotu do Polski przedstawiano w oszczerzym świetle. Kampanię szczytła skierowano nie tylko przeciwko mnie, ale również przeciwko niej żonie i przybrała ona takie rozmiary, że uniemożliwiła mi prowadzenie dalszej pracy w Kanadzie dla sprawy pokoju.

Przyjazd do Polski uwołał mnie od tych przygnębiających przeżyć. Żyję tutaj potężną wolą pokoju i twórczej działalnością. Naród polski przeżył jak żaden inny okropności wojny. Naród ten i jego rząd czynią

wszystko co w ich mocy, aby uniknąć nowego konfliktu.

Ponieważ uniwersytet w Toronto zmusza mnie do decyzji teraz pod groźbą dymisji, gdybym tu pozostał jeszcze przez rok, decyzję tę powziąłem: postanowiłem pozostać w moim kraju rodzinnym, by przyczynić się do wszystkich sił do pracy naukowo-wychowawczej w mojej dziedzinie oraz pracować dla pokoju na całym świecie. Czyniąc to, jestem przekonany, że niejako w dalszym ciągu służę ludowi kanadyjskiemu.

Proszę zatem uważać ten list jako moją rezygnację ze stanowiska profesora matematyki stosowanej na uniwersytecie w Toronto.

Z poważaniem
(—) Prof. Leopold Infeld

Pracownicy PKO usprawniają pracę

Ruch racjonalizatorski i nowatorski obejmuje w PKO coraz liczniejszy zespół pracowników. W okresie ostatnich dziewięciu miesięcy do Komisji projektów usprawniania administracji przy Centrali PKO wpłynęło 88 projektów, zgłoszonych przez pracowników poszczególnych komórek organizacyjnych Instytucji. Szereg projektów zostało wprowadzonych w życie i przyniosło poważne uproszczenia oraz oszczędność w zużyciu maszyn, materiałów biurowych i czasu. Ostatnio 7 pracowników otrzymało nagrody pieniężne w łącznej wysokości 82.000 zł za projekty usprawniające.

ROK WIELKICH PRZEMIAN



MAO TSE-TUNG CHIŃSKA ODA

Nieogarniony, promienny obraz
kraju północy:
ziemia okolona
tysiącem mil lodu,
dziesiątkiem tysięcy mil uskrzydłonego śniegu
i patrz:

Po obu stronach Wielkiego Muru
faluje daleka nieskończoność.
Żółta Rzeka
nieporuszona, zastygła.
Wgórza są jak srebrne węże,
gdy wśród dolin błyszczą jak białe stonie
ogładane oczyma znad niebios.

Poprzez przejrzyste powietrze
ziemia jaśnieje
jak zarumieniona dziewczyna w białej
wabiąca nieprzeliczonych zalotników,
którzy pożądliwie ubiegają się o nią:

głupi cesarze z rodziny Czin i Han,
samolubni i tępli cesarze z rodu Tang i Sung,
Czingia-Chan, krnąbrny potomek
wielkiej dynastii,
który umiał jedynie tłuć napinać ku orłom.
I wszyscy przeminęli — i patrz:
znowu dziś
zalecają się do niej wystrojeni starcy,
pełni niegastłej żądz panowania.
Lecz ona nam oddała swoją miłość!

Tłum. Tadeusz Borowski

Liu Ning - I

Wiceprzew. Ogólnochińskiej Federacji
Pracy i Światowej Federacji Związków
Zawodowych

CHINY oznaczają nowy świat

„Pod przewodnictwem Komunistycznej Partii Chin, pod sztandarami nowej rewolucji demokratycznej i pod kierownictwem wielkiego Mao Tse-Tunga, naród chiński obala stary i buduje nowy ustrój. Obala stare Chiny i buduje nowe Chiny”. Czteryście pięćdziesiąt milionowy lud chiński stoi obecnie w przededniu ogólnonarodowego zwycięstwa. Prowadzona od 100 lat walka z imperializmem i feudalizmem zostanie wkrótce zwycięsko zakończona... — te oto słowa można było przeczytać w artykule wstępnym pierwszego numeru pekińskiego wydania dziennika „Peoples Daily”.

Te nowe Chiny są dziś faktem dokonany. Zwycięstwa ludu chińskiego nie były rzeczą łatwą ani szybką. Trzeba było 100 lat na znalezienie słusznej drogi. Drogi marksizmu-leninizmu i stworzenie Komunistycznej Partii Chin. Wytworzyła ona w ciągu 28 lat

krwawych walk i historycznych doświadczeń marksistowsko-leninowskie kierownictwo, kierownictwo Mao Tse-Tunga.

W walce tej lud chiński poniósł olbrzymie ofiary i stracił wiele cennej krwi. Barbarzyński zamach stanu Czang-Kai-Szeka z 1927 roku, dziesięcioletnia wojna domowa, bohaterski „długi marsz”, ośmioletnia wojna przeciw najezdzący japońskiemu i wreszcie obecna wojna wolnościowa są ciągle żywe w pamięci narodu chińskiego.

W walkach tych lud chiński nie był osamotniony. Miał sprzymierzeńców na całym świecie. W najtrudniejszych momentach cieszył się on poparciem we wszystkich krajach.

„Tak jest, Nowe Chiny oznaczają nowy świat. Wall Street nie jest tak potężna, jak to się na ogół wydaje. Została pokonana w Chinach. Może ona być i będzie pokonana na całym świecie. W walce tej rodzi się nowy, piękny świat.

Rok temu w Pekinie proklamowana została Chińska Republika Ludowa. Naród skazywany przez ucisk imperialistyczny i przeżytki feudalizmu na nędzę i zagładę. Po długich latach bohaterskiej walki zrzucił niemiłosiernie okowy i wkroczył na drogę budowy nowego, sprawiedliwego życia.

Skończyło się panowanie czterech rodzin oligarchów finansowych (Song, Czang Kung, Chen) i anglosaskich trustów: skończyły się rządy amerykańskich ambasadorów. Chiny stały się państwem suwerennym. Władze ujęły masę ludową pod przewodnictwem proletariatu, na czele z komunistyczną partią.

Rocznice są zwykle odskocznią dla sporządzania bilansu za miniony okres. W tym wypadku będzie to bilans chlubny. W ciągu 12 miesięcy — w kraju, który przekracza o 200 blisko milionów ludność kapitalistycznej Europy dokonały się olbrzymie przemiany społeczne polityczne gospodarcze i kulturalne o wybitnym i doniosłym znaczeniu nie tylko dla Chin, ale i dla całej ludzkości. Cyfry są najlepszą ilustracją osiągnięć. Cóż one mówią?

Za rządów Kuomintangu „cztery rodziny” skupiały 70% globalnej sumy kapitału przemysłowego. Warto przytoczyć niektóre dane oficjalne, aczkolwiek były one świadomie zmniejszane przez autorów statystyk. W 1947 r. Czangowie et consortes, związanej z zagranicznym kapitałem, skupiały w swoich rękach np. 65% produkcji energii elektrycznej, 36% wydobycia węgla, 57% ogólnej ilości krosien tkackich. Nadto śmietanka kuomintangowska zajmowała dominujące miejsce w bankowości, transporcie, handlu zagranicznym itp.

Dziś skonfiskowana została na rzecz ludu własność plutokratycznej klikki. Przemysł ważny z punktu widzenia obronności kraju, transport i środki łączności — wszystko to zostało znacjonalizowane. W rękach ludu znajduje się 78% produkcji elektrycznej, 70% wydobycia węgla, 90% produkcji stali itp.

Za czasów Kuomintangu gospodarstwa biedniaków i średniaków, wynoszące 90% ogólnej liczby gospodarstw, zajmowały zaledwie 20—30% ziemi ornej. Nadto, zadłużone na lichwiar-

ski procent, marniały, nie były w stanie nawet wegetować. Przechodziły w ręce kulactwa i obszarników.

Jak zaś obecnie przedstawia się kwestia chłopska? Na terenach dawniej wyzwolonych przez Armię Ludową przeprowadzona już została reforma rolna. Objęła ona obszar zamieszkały przez 145 milionów ludności. W pozostałej części kraju jest ona realizowana stopniowo i zgodnie z planem zakończy się w 1952 r.

I oto w kraju gdzie niedawno chłop cierpiał straszliwą nędzę, gdzie przed trzema laty jeszcze miliony ginęły z głodu (w 1946—7 r. na terenie trzech tylko prowincji Kuansi, Kwantung, Hunan zmarło z głodu 17,5 mil. chłopów) — dziś dzięki reformom i opiece władzy ludowej rozszerza się powierzchnia zasiewów, wzrasta wydajność ziemi i pracy rolnika. Według obliczeń już w br. Chiny po raz pierwszy od wielu lat staną się krajem samowystarczalnym żywnościowo. Znamionnym symptomem przemian gospodarczych jest m. in. również to że od kwietnia zaczęły spadać koszty utrzymania

— co się dotychczas nie zdarzyło od chwili rozpoczęcia wojny w Japonii.

W artykule pt. „O dyktaturze demokracji ludowej” pisał w swoim czasie Mao Tse-Tung: „Przed nami stoi poważne zadanie budownictwa gospodarczego... Imperialiści uważają że nie damy sobie rady z pracą w dziedzinie gospodarki. Patrzą na nas i czekają naszej klęski. Musimy przewyciężyć trudności i przyswoić sobie to, czego jeszcze nie znamy...”

Opanowując technikę, szeroko stosując współzawodnictwo pracy, czerpiąc wzory z bogatych doświadczeń Związku Radzieckiego, naród chiński zwycięsko pokonuje te trudności.

Dziś amerykańska agencja „Associated Press” z irytacją pisze, że w Chinach następują „poważne postępy na drodze gospodarczej odbudowy kraju. W wielkich miastach jak Szanghaj, Tientsin, czy Kanton wraza ożywienie... Np. w Nankinie do niedawna wiele fabryk dużych i małych było zamkniętych, lub też pracowało na zwolnionych obrótach: obecnie pracują one pełną parą...”

W parze z rozwojem gospodarczym postępuje szeroki ruch oświatowy. W Chinach kraju, gdzie tylko nieliczni i wybrani posiadli trudną sztukę pisania czytania dziś masowo rozwija się ruch oświatowy. Uczą się miliony robotników i chłopów, powstają coraz to nowe placówki kulturalne.

Wspaniała droga ludu chińskiego stanowi natchnienie i przykład dla wszystkich walczących o swą wolność ludów kolonialnych i półkolonialnych. Proklamowany rok temu akt zmienił światowy układ sił, przerwał jeszcze jedno ogniwo w łańcuchu imperializmu, potężnie wzmocnił światowy front pokoju i postępu.

F. Chranowski

St. Turbański

Przew. Kom. Okr. ZSP

Zadania Zrzeszenia Studentów Polskich w nowym roku akademickim

W dniu 2 października rozpoczynamy nowy rok akademicki — pierwszy w planie 6-letnim, który stawia przed Wyższymi Uczelniami poważne zadania produkcyjne.

Udział w wykonaniu tych zadań wziąć musi cała młodzież akademicka. Zrzeszenie Studentów Polskich jako powszechna i dobrowolna organizacja ma tu do spełnienia szczególną rolę. Chodzi tu o mobilizowanie wszystkich postępowych studentów do rzetelnej nauki i terminowego kończenia studiów. Naszym zadaniem jest wpływanie na kształtowanie nowego, socjalistycznego stosunku do nauki, na mobilizowanie ich do walki o zdobycie nowoczesnej wiedzy opartej o wspaniałe osiągnięcia nauki radzieckiej i o postępowe tradycje wielkich uczonych polskich i całego świata.

Stoi przed nami zadanie likwidowania w dalszym ciągu resztek izolacji studentów od mas pracujących, zacieśniania więzi między młodzieżą studiującą a młodymi robotnikami i chłopami, co ułatwi w dużym stopniu zniesienie przestarzałej formy autonomii ZAMP.

Aby sprostać tym zadaniom, musimy przeprowadzić szeroką kampanię rejestracyjną do ZSP spośród byłych członków Bratnich Pomocy, członków AZS, ZAMP.

W dziedzinie zapewnienia odpowiednich warunków bytu i nauki studiującej młodzieży, większą jeszcze uwagę zwrócić nam trzeba na sprawiedliwy, oparty słusznie o klasowe kryteria, rozdział pomocy państwowej i społecznej dla studentów. Zwiększymy nasz udział w organizowaniu samopomocy w nauce, w udostępnieniu pomo-

cy naukowych, usprawnieniu działania urzędów socjalnych i pomocy zdrowotnej dla studentów.

Rozwijając kontrolę społeczną już w pierwszych dniach października zorganizujemy we wszystkich Domach i zastępczych Bursach Akadem. samorządy mieszkańców domów, przed którymi stawiamy poważne zadania w dziedzinie organizowania zbiorowego życia oraz pracy kulturalnej i sportowej wśród mieszkańców domów.

Zaktywizować musimy nasze komisje stołkowe by stały się rzeczywistym łącznikiem pomiędzy konsumentami a kierownictwem stołówek.

Trzeba, aby cały nasz aparat, cała organizacja zwracała uwagę i zwalczała wszelkie przejawy biurokracizmu zarówno w swych własnych szeregach, jak i w aparacie uczelnianym. Poważne zadania mamy także do spełnienia na słabym dotychczas odcinku kulturalno-oświatowym. Dlatego stawiamy przed sobą konkretne zadanie: na każdej uczelni wzorowa świetlica, przy niej zespół taneczny, recytatorski, muzyczny, chór.

W celu podniesienia zdrowotności i kultury fizycznej wśród studentów wszechstronnie pomagając będziemy w pracy nad umasowieniem i podniesieniem poziomu wychowania fizycznego wśród studentów w sportowej organizacji ZSP jaką jest Akademickie Zrzeszenie Sportowe.

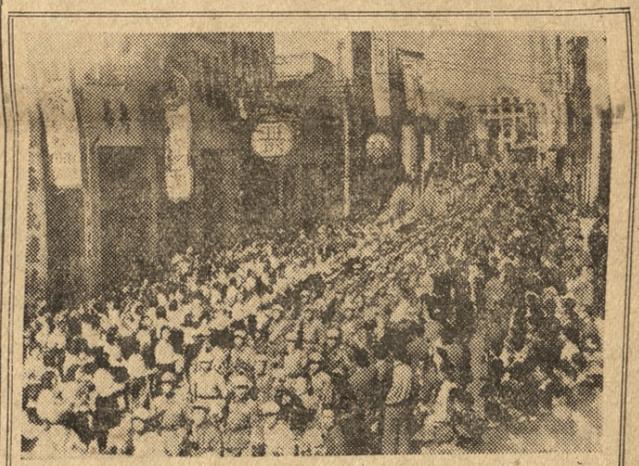
Do wykonania wymienionych zadań trzeba nie tylko ofiarności ze strony komitetów uczelnianych ZSP, ale przede wszystkim czynnej pracy, jak największej ilości studentów szczególnie starszostw grup nauczania, których powstanie przyczyni się do zwiększenia dyscypliny studiów i umożliwi komitetom uczelnianym lepsze aniżeli dotąd dotarcie do studentów.

Zapoznając całą młodzież studiującą, jak i pracującą z dorobkiem Międzynarodowego Związku Studentów, którego podsumowania i wytyczenia nowych, bojowych zadań dokonają obradujący w sierpniu br. w Pradze „Studencki Kongres Pokoju” — II Kongres MZS, zacieśniać będziemy współpracę z postępową młodzieżą, studiującą całego świata. Będziemy się uczyć i brać wzór z tej młodzieży, szczególnie z bohaterskiej młodzieży radzieckiej którą tylekroć pokazała nam jak należy walczyć o wolność i budować własną przyszłość.

Postępowa polska młodzież akademicka dołoży wszelkich starań i wysiłków, by wykonać zadania, jakie stawia przed nią Partia i Rząd. Młodzież przystępuje dziś do intensywnej,

pełnej nauki, by dać swój codzienny wkład w realizację planu 6-letniego, który tworzy fundamenty naszej przyszłości i wzmacnia siły obozu obrońców pokoju.

Będziemy codzienną nauką walczyć o pokój — szczęście naszego narodu i wszystkich pracujących.



AL - CZIN

Żołnierze w marszu (Fragment utworu „Człowiek, który umarł drugi raz”)

Hej, hej, naprzód, bądź mężny!
Bagnet na broń, żołnierze!
Nieliczone serca wasze
Złączcie siłą jednej waszej woli!
My bijemy się za wolność Chin.
Czyż jest coś, czego my się boimy
Jeżeli już umiemy umierać z honorem!
Hej, hej, naprzód, bądź mężny!
W gęstwinie płomieni,
W okop kulami kwitnący!
Patrz, nieprzyjacieli drzy
Widząc nasze idące kolumny!
Hej, hej, naprzód, bądź mężny!
Czas już skończyć
Tę hańbę, to poniżenie.
Z rąk nieprzyjaciela
Musimy odebrać łos Chin.
Oby ta święta wojna
Przyniosła wolność i szczęście.
Hej, hej, naprzód, bądź mężny!
W naszych rękach.
Dnie chwały.
W nieugiętej walce
Dźwiga się życie nasze.
Naprzód!
Bagnet na broń, żołnierze!
Hej, hej, naprzód, bądź mężny!

Tłum. Czesław Miłosz

Poprzez
SZOS
budujemy nową
WARSZAWĘ
dla szczęścia
naszych dzieci

Jeden z królów republiki

Stalowych, naftowych i różnych innych królów Stanów Zjednoczonych nie mogłem sobie nigdy dokładnie wyobrazić. Ludzi, posiadających taką moc pieniędzy, nie mogłem sobie wyobrazić jako zwyczajnych ludzi.

Zdawało mi się, że każdy z nich musi mieć przynajmniej ze trzy żołądki i jakieś półtorę setki zębów w ustach. Byłem przekonany, że co dzień, od godziny szóstej rano do dwunastej w nocy, milioner przez cały czas bez wytchnienia — je. Pochłania najdroższe pokarmy: gesi, indyki, proszeta, rzodkiewki z masłem, puddingi, kekсы i inne wyborne rzeczy. Pod wieczór tak już jest zmęczony pracą swoich zębów, że każde Murzynom żuć swoje potrawy, a sam już tylko je łyka. W końcu traci resztę energii i wtedy — oblanego potem, sapiącego — Murzyni układają go do snu. A rano zaczyna od szóstej z rana rozpoczynając na nowo swój męczący tryb życia.

Mimo, że tak wyteża wszystkie swoje siły, nie jest jednak w stanie przeżyć nawet połowy procentów od kapitału.

Oczywiście — życie takie jest ciężkie. Ale — co robić? Co za sens być milionerem, jeżeli milioner nie może zjeść więcej niż zwykły człowiek?

Zdawało mi się, że milioner nosi białe zbrokaty, że obcas jego butów podbite są złotymi gwoździami, a na głowie zamiast kapelusza ma coś z brylantów. Jego surdut, usyty z najdroższego aksamitu, ma co najmniej pięćdziesiąt stóp długości i zdobi go co najmniej trzysta złotych guzików. W święta wkłada od razu osiem surdutów i sześć par spodni. Jest to oczywiście niewygodnie, kępuje ruchy... Ale kiedy człowiek jest taki bogaty, nie może się przecież ubierać jak wszyscy...

Kłesząc milionera wyobrażałem sobie jako łamę, do której z łatwością można schować kościół, gmach senatu i wszystko co chcecie. Wyobrażając sobie jednak niemowlę żołądka takiego dzentelmana jako ładownię porządnego parowca morską — nie umiałem sobie wyobrazić długości nóg i spodni tej istoty. Co się zaś tyczy koldry, pod którą słońca, sądziłem, że ma co najmniej milę kwadratową powierzchni. Jeżeli milioner żuje tytoń, to oczywiście — najlżejszy i ze dwa funty od razu. Jeżeli zażywa tabaki — to co najmniej funt na jeden nych. Pieniądz wymaga, żeby go wydawano...

Palce jego rąk odznaczają się nadzwyczajną wrażliwością i czarodziejską zdolnością dowolnego wydłużania się; kiedy siedząc w Nowym Jorku poczuje, że gdzieś tam w Syberii wyrósł dolar — wyciąga rękę poprzez cieśninę Beringa i zrywa ulubioną roślinę, nie ruszając się z miejsca.

Dziwne, że mimo wszystko nie umiałem sobie wyobrazić — jak wygląda głowa tego potwora. Co więcej — wydawało mi się, że głowa jest całkiem zbędna wobec takiej masy mięśni i kości, ożywionych żądzą wyciskania zewsząd złota. Moje wyobrażenia o milionerze nie przybrały jeszcze zakończonej formy. Krótko mówiąc, milioner — były to przede wszystkim długie, elastyczne ręce. Ogarnęły one całą kulę ziemską, podniosły ją ku głębokiej, ciemnej paszczynie i paszcza ta zachylając się żarłocznie ślina, ssie, gryzie i żuje naszą planetę jak gorący, pieczony kartofel...

Wyobrażając sobie moje zdumienie, kiedy spotkawszy milionera, przekonałem się, że jest to najwzkiejszy człowiek.

Siedział przede mną w fotelu długi, chudy starzec; na brzusku normalnych rozmiarów spłótł spokojnie brązowe, pomarszczone dłonie zwykłej ludzkiej wielkości. Zwidła skóra twarzy była starannie wygolona, opuszczona dolna warga zdradzała zmęczenie i odświeżającą dobrze zrobioną szczękę, w których tkwiły złote zęby. Górna warga — wygolona, cienka, bezkrwista — szczerze przylegała do jego maszynki do żucia i przy mówieniu prawie się nie poruszała. Jego bezbarwne oczy były pozbawione brwi, a na małej czasce nie było ani

jednego włoska. Zdawało się, że twarz tej brzochy skóry i cała ona — czerwona, nie-ruchoma, gładka — przypominała twarz noworodka. Trudno było określić, czy ta istota znajduje się na początku czy też u kresu swego życia...

Ubrany był również jak zwykły śmiertelnik. Pierścień, zegarek, zęby — tylko to było na nim złote. Wszystko to razem wzięte nie ważyło zapewne więcej niż pół funta. W ogóle człowiek ten przypominał raczej starego sługę z arystokratycznego europejskiego domu...

Urządzenie pokoju, w którym mnie przyjął, nie imponowało



przepychem, nie zachwycało wytwornością. Było solidne — to wszystko, co można było o nim powiedzieć.

W tym domu bywają zapewne słonie — tę oto myśl nasuwały meble.

— To pan jest... milionerem? — zapytałem, nie wierząc własnym oczom.

— O, tak! — odpowiedział i potwierdził ruchem głowy.

Udałem, że wierzę, i postanowiłem od razu wyprowadzić go na czystą wodę.

— Ile mięsa może pan zjeść na śniadanie? — zagadnąłem go. — Nie jadaj mięsa! — oznajmił milioner. — Czwartka pomarańczy, jajko, mała filiżanka herbaty — to wszystko...

Jego niewinne oczy niemo-wlecia świeciły blado, jak dwie duże krople mętnej wody, i nie dojrzałem w nich ani jednej iskielki kłamstwa.

— Dobrze! — powiedziałem zdumiony. — Zechce pan jednak być szczerzy i powiedzieć mi otwarcie — ile razy dziennie pan jada?

— Dwa razy! — odpowiedział spokojnie. — Śniadanie i obiad — to mi najzupełniej wystarcza. Na obiad — talerz zupy, dżób i coś słodkiego. Owocce, filiżanka kawy, Cygaro...

Zdumienie moje rosnęło tak szybko jak dynia. Starzec patrzył na mnie oczyma świętego. Odetchnąłem i spytałem:

— A jeżeli to prawda — to co pan robi z pieniędzmi?

Podniósł nieznacznie ramiona, poruszył gałkami oczu i odrzekł:

— Robię z nich znowu pieniądze...

— Po co?

— Żeby zrobić więcej pieniędzy...

— Po co?

Pochylił się ku mnie i opierając się łokciami o poręczę fotelu z lekkim odzieniem zaciękawienia zapytał:

— Czy pan jest wariatem?

— A pan? — odpowiedziałem pytaniem.

Starzec opuścił głowę i poprzez złote zęby wycedził:

— Komiczny typ... Zdało się, że po raz pierwszy w życiu zdarza mi się widzieć takiego...

Po czym podniósł głowę i rozciągając wargi od ucha do ucha zaczął mi się milcząco przyglądać.

— Więc czym się pan zajmuje — zapytałem.

— Robię pieniądze! — powiedział krótko, wruszając ramionami.

— Fałszerz pieniędzy? — ucieszyłem się; zdawało mi się bowiem, że jestem na drodze do odkrycia tajemnicy. Ale milioner dostał właśnie lekkiej czkawki. Całe jego ciało drgało, jak gdyby jakaś niewidzialna ręką łechtala go pod pachami. Raz po raz mrugał oczyma.

— To zabawnie! — powiedział i uspokoiwszy się, obrucił mnie zadowolonym spojrzeniem swych wilgotnych oczu.

— Niech mnie pan jeszcze o coś zapyta — zaproponował i nie wiadomo czemu wydał policzki. Zastanowiłem się i ostro zapytałem:

— Jak pan robi pieniądze?

— Al! Rozumiem! — rzekł kiwając głową. — To bardzo proste. Mam koleje żelazne. Farmerzy produkują towar. Ja dostarczam go na rynki. Obliczam, ile należy zapłacić farmerowi, żeby nie umarł z głodu i mógł nadal pracować, a resztę zabieram sobie, jako opłatę za przewóz. To bardzo proste.

— A farmerzy są z tego zadowoleni?

— Sądzę, że nie wszyscy! — odparł z dziecięcą prostotą. — Ale wszystkich ludzi pono nigdy i niczym zadowolili nie można. Zawsze znajdą się dziwacy, którzy zrzędzą...

— A rząd panu nie przeszkadza? — spytałem skromnie.

— Rząd? — powtórzył i zamyslił się, pocierając palcami czoło. Potem, jakby sobie coś przypomniał, kiwnął głową. — Aha... To ci... w Waszyngtonie! Nie, oni nie przeszkadzają. To bardzo poczciwi ludzie... Niektórzy z nich należą do mojego klubu. Ale rzadko ich widuję... Dlatego czasem się o nich zapominam. Nie, oni nie przeszkadzają — powtórzył i natchł miast z zaciekawieniem zapytał:

— Alboż istnieją rządy, które przeszkadzają ludziom robić pieniądze?

Poczułem się zawstydzony swoją naiwnością i jego mądrością.

— Nie — powiedziałem po cichu — nie o to mi chodzi... Widzi pan, sądziłem, że czasami rząd powinienby zabraniać jawnie grabieży...

— Ależ! — odparł — To idealizm. Tutaj to nie jest przyjęte. Rząd nie ma prawa wtrącać się do spraw prywatnych...

Staralem się być coraz skromniejszy wobec jego pogodnej mądrości dziecka.

— Czy ruina wielu ludzi, spowodowana przez jednego człowieka — to sprawa prywatna? — poinformowałem się grzecznie.

— Ruina? — powtórzył, otwierając szeroko oczy. — Ruina — to wtedy kiedy ręce robotce są drogie. Albo kiedy są strajki! Ale my mamy emigrantów. Oni zawsze obniżają płacę robotników i chętnie zastępują strajkujących. Kiedy zbierze się ich w kraju wiele, że będą tania pracowali i drze kupowali i wszystko będzie dobrze.

Ożywił się nieco i teraz mniej już przypominał starca i niemowlę w jednej osobie. Jego cienkie, ciemne palce poruszyły się, a suchy głos szybciej zaterkotał mi w uszach.

— Rząd? To ciekawe zagadnienie, owszem. Dobry rząd — to rzecz niezbędna. Rozwiązuje on następujące sprawy: w kraju powinno być tyle ludzi, ile ich trzeba, by wykupić u mnie wszystko, co chce sprzedać. Robotników ma być tyle, żeby im nie odczuwał ich braku. Ale też — ani jednego ponadto! Wtedy nie będzie socjalistów. Ani strajków. Rząd nie powinien nakładać wysokich podatków. Wszystko, co lud może dać — ja sam wezmę. Oto co nazywam — dobrym rządem.

„Przecież on wykazuje głupotę — najlepszy dowód, że poczuwa się do wielkości — pomyślałem. — Kto wie, może to istotnie król...”

— Potrzebny mi jest porządek w kraju — ciągnął dalej milioner pewnym i zdecydowanym tonem. — Rząd wynajmuje za niewielką opłatą różnych filozofów, którzy co niedzielę co najmniej przez osiem godzin uczą ludzi poszanowania prawa. Jeżeli nie wystarczą do tego filozofowie — należy użyć żołnierzy. Ważne są nie środki, ale wyniki. Spożywcza i robotnik mają obowiązek szanować prawo. I basta! — zakończył się zbierając palcami.

„Nie, głupi on nie jest. To chyba nie król!” — pomyślałem i znowu zapytałem:

— Czy pan jest zadowolony z obecnego rządu?

Odpowiedział nie od razu.

— Rząd robi mniej niżby mógł. Uważam, że emigrantów należy na razie wpuszczać do kraju. Ale u nas panuje swoboda polityczna, z której oni korzystają — za to trzeba płacić. Niech każdy z nich przywiezie chociażby 500 dolarów. Człowiek posiadający 500 dolarów jest dziesięć razy więcej

wart, niż ten, który posiada za ledwie 50... Tacy ludzie jak włościan, żebracy, chorzy i inni próżniacy nigdzie nie są potrzebni.

— Ależ to ograniczy przyływ emigrantów — zauważyłem.

Starzec potakująco kiwnął głową.

— Zaproponuję z czasem, żeby całkowicie zamknięto przed nimi drzwi kraju... A tymczasem niech każdy przywiezie trochę złota... Będzie to z pożytkiem dla kraju. Poza tym należy przedłużyć termin uzyskiwania praw obywatelskich. Z biegiem czasu trzeba to będzie w ogóle uniemożliwić. Ci, którzy chcą pracować dla Amerykanów, niech pracują, ale nie należy im nadawać praw obywateli amerykańskich. Dostępnym sfabrykowano Amerykanów. Każdym z nich może się sam postarać o przyrost ludności w kraju. Wszystko to jest sprawą rządu. Trzeba go bezwarunkowo utworzyć na innych zasadach. Członkowie rządu — wszyscy — powinni być akcjonariuszami przedsiębiorstw przemysłowych, wtedy szybciej i łatwiej zrozumieją interesy kraju. Obecnie zmuszony jestem kupować senatorów, by ich przekonać, że niezbędne mi są... różne drobiazgi. A wtedy — to będzie niepotrzebne...

Noga mu drgnęła, westchnął i dodał:

— Życie widzimy we właściwym świetle dopiero z wysokości góry złota.

Teraz, kiedy jego poglądy polityczne były już zupełnie jasne, zapytałem:

— Co pan sądzi o sztuce?

Spojrzał na mnie, przeciągnął ręką po twarzy i stał z niej zły i bezlitosny wyraz. Na twarzy tej pojawiło się znowu coś niemowlęcego.

— Co pan powiedział? — zapytał.

— Co pan sądzi o sztuce?

— O! — odpowiedział spokojnie. — Nie myślę o niej wcale, po prostu kupuję ją...

— Wiem o tym. Ale może ma pan swój własny pogląd na sztukę, swoje wymagania?

— A, ma się rozumieć, że mam wymagania... Sztuka powinna być zabawna — tego właśnie wymagam. Trzeba, żeby mógł się śmiać. W moich interesach jest tak mało sposobności do śmiechu. Trzeba niekiedy wstrzyknąć coś kjącego dla mózgu, a niekiedy — coś pobudzającego energię fizyczną. Sztuka, którą pokrywa się sufity lub ściany, powinna wzbudzać apetyt. Reklamy należy malować najlżejszymi jaskrawymi farbami. Trzeba, żeby reklama już z daleka, o milę, łapała za nos i od razu ściągala człowieka tam, dokąd go wzywa. Wtedy opłacają się wydane na nią pieniądze. Posągi czy wazy — są zawsze lepsze z brązu niż z marmuru czy porcelany; służba nie tak łatwo stłucze brąz jak porcelanę. Bardzo dobre są walki byków i wywodenie szcurków. Widziałem to w Londynie... bardzo ładnie! Boks — to również dobra rzecz, ale nie należy dopuszczać do zabójstwa... Muzyka powinna być patriotyczna. Marsz jest zawsze ładny, ale najładniejszy jest marsz amerykański. Ameryka — to najlepszy kraj na świecie — dlatego też i muzyka amerykańska jest najlepsza ze wszystkich na świecie. Dobra muzyka jest tam, gdzie są dobrzy ludzie. Amerykanie — to najlepszy ludź na całej kuli ziemskiej. Mają najwięcej pieniędzy. Nikt nie posiada tyle pieniędzy co my. Dlatego przyjeżdżają do nas wkrótce cały świat...

Słuchałem paplający tego zarozumiałego, chorego dziecka i z wdzięcznością myślałem o dzikusach Tasmanii. Pono są oni również ludożercami, mają jednak poczucie piękna.

— Bywa pan w teatrze? — zapytałem starego niewolnika Zóitego Diabła, żeby przestał się chępciej krajem, który plugawił swoją egzystencją.

— Teatr? O, tak! Wiem, to jest również — sztuka! — oświadczył.

— A co się panu podoba w teatrze?

— Podoba mi się, kiedy jest tam dużo młodych wydekoltowanych dam i siedzą o bry

wyjeźl — odpowiedział po namyśle.

— A co pan najbardziej lubi w teatrze? — pytałem doprowadzony do rozpacz.

— O! — zawołał rozciągając usta na całą szerokość twarzy.

— Ma się rozumieć — aktorci, jak wszyscy ludzie... Oczywiście, jeżeli aktorci są młode i ładne — ale u nich wszystko polega na sztuce. Trudno od razu odgadnąć, która jest rzeczywiste młoda. Wszystkie tak świetnie udają. Rozumiem, to ich rzemiosło. Ale czasami mówię sobie człowiek — aha! Ta — to już na pewno młoda dziewczyna! A potem okazuje się, że ma pięćdziesiąt lat i że miała już co najmniej dwustu kochanków. To już należy do przyjemności... Cyrkówki lepsze są od aktorów. Prawie zawsze są młodsze i bardziej giętkie.

Widocznie był dobrym znawcą w tej dziedzinie. Nawet ja, zatwardziały grzesznik, który przez całe życie pławiłem się w występach, o wielu rzeczach dowiedziałem się po raz pierwszy od niego.

— A jak się panu podobają wiersze? — spytałem go.

— Wiersze? — powtórzył spojrzawszy na końcu swoich bucików i marszcząc czoło. Zastanowił się, podniósł głowę i pokazał mi wszystkie zęby naraz. — Wiersze? O, tak! Bardzo mi się podobają wiersze. Życie będzie bardzo wesołe, kiedy wszyscy zaczną zamieszczać wierszowane reklamy.

— Jaki jest pana ulubiony poeta? — nie ośmielającem zapytać go znowu.

Starzec spojrzął na mnie zdumiony i powoli zapytał:

— Co pan powiedział? Powtórzyłem pytanie.

— Hm... bardzo jest pan zabawny! — powiedział kręcąc z powątpiewaniem głową. — Za co mam lubić poetę? I po co go właściwie lubić?

— Przepraszam! — rzekłem odcierając pot z czoła. — Chciałem pana zapytać, jaka jest pana ulubiona książka? Wyłączam książkę czekawą...

— O! To inna sprawa! — zgodził się. — Lubię dwie książki

— Biblię i Główną Księgę Handlową. Obie jednakowo ożywiają umysł. Wystarczy wziąć je do ręki — czuje się w nich od razu siłę, która daje człowiekowi wszystko co trzeba.

— Tak! — kontynuował oglądając paznokcie. — To są całkiem dobre książki! Jedną napisał proroc, drugą ułożyłem ja sam. W mojej książce niewiele jest słów Są w niej cyfry. Mówią one o tym, czego może dokonać człowiek, jeżeli chce uczciwie i gorliwie pracować. Po mojej śmierci rząd powinien opublikować moją książkę. Niech ludzie widzą, jak należy postępować, żeby wznieść się na takie wyżyny.

I powiódł ręką wokół uroczystem gestem zwycięczy.

Czułem, że czas zakończyć rozmowę. Nie każda głowa znosi obojętnie, gdy ktoś po niej depcze nogami.

— Może mi pan powie, jakie jest pana zdanie o nauce? — zapytałem z cicha.

— Nauka? — podniósł do góry palec, potem oczy i popatrzył na sufit. Następnie wyjął zegarek, spojrzął — która godzina, zamknął wieczko i nawinawszy łańcuszek na palec, zaczął bujać zegarkiem w powietrzu. Wreszcie westchnął i przemówił:

— Nauka... tak, rozumiem! To — książki! Jeżeli mówi się w nich dobrze o Ameryce — są to książki pożyteczne. Ale książki rzadko mówią prawdę. Sądzę, że ci... poeci, którzy robią książki, mało zarabiają. W kraju, gdzie wszyscy zajęci są interesami, nikt nie czyta książek. Tak, poeci są źli, że się u nich nie kupuje książek. Człowiek syty jest zawsze dobry i wesoły. Jeżeli w ogóle potrzebne są książki o Amery-

ce, należy nająć dobrych poetów i wtedy zrobi się wszystkie potrzebne Ameryce książki... I basta.

— Ma pan nieco ciasny pogląd na naukę — zauważyłem.

— No tak. Nauczyciele filozofowie... to też nauka. Profesorowie, akuszerki, dentyści — rozumem. Adwokaci lekarze, inżynierowie. All right! To jest niezbędne. Dobre nauki... nie powinny uczyć zlego... Ale — nauczyciel mojej córki powiedział mi pewnego razu, że istnieje nauki socjalne... Tego nie rozumiem. Sądzę, że to rzecz szkodliwa. Dobra nauka nie może być robiona przez socjalistów. Socjaliści wcale nie powinni robić nauki. Pożyteczną albo zabawną naukę robi Edison. Owszem. Fonograf, kinematograf — to pożyteczne. Ale dużo książek naukowych — to zbyteczne. Ludzie nie powinni czytać książek, które mogą wzbudzić w umysłach... różne wątpliwości. Wszystko na ziemi jest tak, jak być powinno... i w ogóle interesy dobrze obchodzą się bez książek...

— Wstałem.

— O! Pan już odchodzi? — zapytał.

— Tak! — odpowiedziałem. — Może teraz, kiedy odchodzę zechce mi pan jednak na koniec wytłumaczyć — co za sens być milionerem?

Zamiast odpowiedzi — znowu czkawka i podrygiwanie nogami. Może był to jego sposób śmiania się?

— To przyzwyczajenie! — zawołał odsapnąwszy.

— Co jest przyzwyczajeniem? — spytałem.

— Być milionerem... to przyzwyczajenie!

Zastanowiłem się i zadałem ostatnie pytanie:

— Czy pan sądzi, że włościan, palacze opium i milionerzy — to zjawiska tej samej kategorii?

Poczuł się widocznie dotknięty. Zrobił okrągłe oczy, zabawił się żółcią na zielono i odparł sucho:

— Sądzę, że pan jest źle wychowany.

— Do widzenia! — odrzekłem.

Upamiętniłem odpowiadając mi do wyjścia i pozostał na górnym stopniu schodów przypatrując się uważnie końcom swoich butów. Przed jego domem rozposcierał się plac, porośnięty gęstą, równo poszytą trawą. Siedziałem po niej i rozkoszowałem się myślą, że nie ujrę już więcej tego człowieka.

— Halo! — doleciało do mnie z tyłu.

Odwróciłem się. Stał wciąż na ganku i patrzył na mnie.

— Czy tam u was w Europie są jacy zbiegłi królowie? — zapytał powoli.

— Zdało mi się, że oni wszyscy są zbiegłi! odpowiedziałem. Splunął na prawo i odezwał się:

— Myślę wynająć sobie parę dobrych królów, co?

— Po co to panu?

— To zabawne, wie pan. Każałbym im boksować się, o tutaj...

Wskazał na trawnik przed domem i dodał pytającym tonem:

Codziennie od pierwszej do wpół do drugiej, co? Po śniadaniu przyjemnie jest poświęcić pół godziny sztuce... Owszem.

Mówił to całkiem serio i było oczywiste, że dołoży wszelkich starań, by uczynić zadość tej swojej zachciance.

— Po co potrzebni są panu do tego królowie? — zainteresowałem się.

— Nikt ich tu jeszcze nie ma! — wytłumaczył krótko.

— Ale przecież królowie biją się tylko cudzymi rękami! — powiedziałem i ruszyłem dalej.

— Halo! — zawołał mnie po raz drugi.

Zatrzymałem się znowu. Wciąż jeszcze stał w tym samym miejscu, wsunawszy ręce w kieszenie. Na twarzy jego malowało się jakieś rozmarzenie...

— Co panu jest?

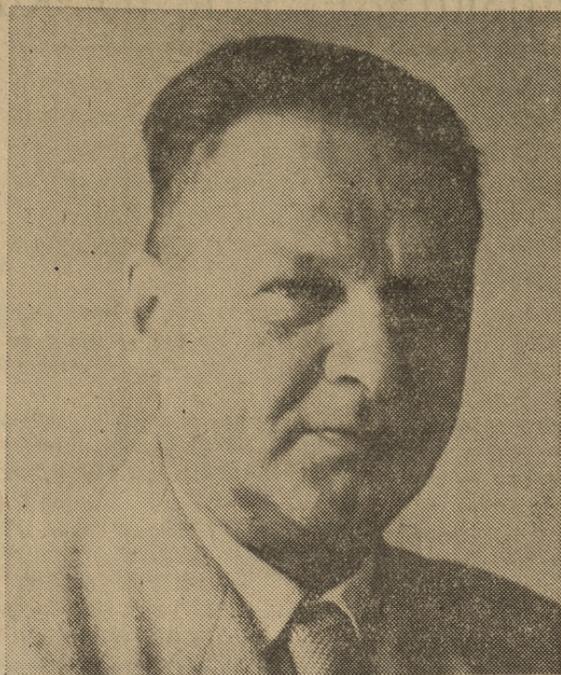
Poruszył ustami nby żując i powiedział powoli:

— Jak pan sądzi — ile to może kosztować: dwaj królowie do boksu, codziennie po pół godziny w ciągu trzech miesięcy, co?

1906 z.

CWIERĆ WIEKU

rewolucyjnej pieśni



Władysław Broniewski Ag. II. „API”

Patriotyzm Broniewskiego jest głębokim, szczerym uczuciem, nierozdzielnie związanym z gotowością do walki o wolność.

Szczególnie silnie związany jest Broniewski z Warszawą, którą ukochał ponad wszystko:

Bagnet na broń

Kiedy przyjdą podpalić dom,
ten, w którym mieszkasz — Polskę,
kiedy rzucą przed siebie grom,
kiedy runą żelaznym wojskiem
i pod drzwiami staną, i nocą
kolbami w drzwi załomocą —
ty, ze snu podnosząc skroń,
stań u drzwi.

Bagnet na broń!
Trzeba krwi!

Są w ojczyźnie rachunki krzywd,
obca dłoń też ich nie przekreśli:
ale krwi nie odmówi nikt:
wysączymy ją z piersi i z pieśni.
Cóż, że nieraz smakował gorzko
na tej ziemi więzienny chleb?
Za tę dłoń podniesioną nad Polską —
kula w łeb!

Ogniomistrzu i serc, i słów,
poeto, nie w pieśni troska.
Dzisiaj wiersz — to strzelecki rów,
Okrzyk i rozkaz.
Bagnet na broń!
Bagnet na broń,
A gdyby umierać przyszło,
przypomnimy, co rzeki Cambronne,
i powiemy to samo nad Wisłą.

Broniewski czuje się związany ze wszystkim, czym kraj żyje, jest wiernym towarzyszem każdej pracy, świadomym żołnierzem proletariackiej armii bojowników socjalizmu.

Zabrze

Prędzej, górniku, głębiej, górniku,
węgla podkłady rąb,
w twojej kopalni, na twym chodniku
staje ojczyzny zrąb.

Pod twardym oskardem padł kapitalizm,
nadszedł wolności czas.
Więcej żelaza, węgla i stali
dla robotniczych mas!

Węgiel ogrzeje, węgiel nakarmi,
Z węgla nasz Wspólny Dom,
węgiel — to siła Ludowej Armii,
droga ku jasnym dniom.

Nie dla bogaczy — wyzyskiwaczy
dzisiaj wyciskasz pot:
Polska robocza czeka i patrzy,
czeka i plug, i młot.

Prędzej, górniku, śmielej, górniku,
w przyszłość twą jasną idź,
dąż zastępami współzawodników,
w trudzie pierwszeństwo chwyć.

Twoja ta ziemia, twoje na zawsze
węgiel, żelazo, stal!
Zabrze na przedzie, prowadzi Zabrze
w socjalistyczną dal.

Władysław Broniewski — to poeta rewolucji. Jego poezja jest walką. Bogata w treści, giętka w formie, jak życie, którego jest artystycznym odbiciem.

Wiersz Broniewskiego bywa łagodny jak kołysanka, częściej jednak — jak pisze sam poeta:

„...jak stary mannlicher wali
wiersz mój gniewny — broń szybkostrzelna“.

Poezja jest dla Broniewskiego nie wyrazem, tylko jego osobistych doznań, jest świadomą pracą, włączoną w twórczą, zbiorową pracę narodu. Broniewski walczy każdą swoją strofą o „życie piękniejsze od wierszy“, uzbraja wolę hasłami rzucanymi jak rozkazy, uskrzydla ludzką pracę, otwiera porywającym słowem wizję jutra, wyraża to, co wspólne jest górnikowi i poecie, murarzowi i artyście — radość i dumę z budowy nowego życia. Głęboki humanizm jest głównym rysem jego twórczości.

„Nic ludzkiego nie jest mi obce,
ból i radość rozdają wszystkim,
człowiek pieśni mojej surowcem,
pieśni pełnej krwi a nie mistyki“.

Dwadzieścia pięć lat twórczości Władysława Broniewskiego — ćwierć wieku walki czynnej, nieustannej, pełnej jednakowego napięcia uczuć patriotyzmu i socjalistycznego humanizmu, tak wówczas, gdy rękę uzbrajał karabin żołnierza, jak i wtedy, gdy kierowała ona plórem poety.

*

Broniewski — to poeta twardych rąk, poeta pracy i mądrego zapachu. Jakże dobitnie wyraża to wiersz pt.

Twarde ręce

Miedź, żelazo, nafta i węgiel!
z czarnej czeluści krzyczą o czyni:
— Niech nas zamieni w ludzką potęgę
ramię stalowe ludzkiej maszyny!

Niech nas zamieni w tłum parowozów
górnika i gisera, ślusarza i monter,
drogi żelazne niech nas zawiozą
ziemiom dalekim za horyzontem!

Niechaj tam szybko rosną kominy
fabryk mnożących ludzką potęgę!
Twarde są ręce, twardsze maszyny! —
woła żelazo, nafta i węgiel.

My z nią walczyliśmy młotem, oskardem,
aby jej wydrzeć skrzydła do lotu —
mądre są ręce nasze i twarde,
kiedy ujmują ster samolotu.

Ziemia jest twarda, twardsza niż ręce,
gwałtem bogactwa trzeba jej wydrzeć,
w trudzie i znoju, w trudzie i w męce,
ręką na młocie wspartą i świdrze.

Do nas należy ziemia ogromna,
nasze ją ręce ujmą, żeby
na niej zbudować dom dla bezdomnych,
w domu tym radość dzielić jak chleby.

Ujazdowskiej już nie ma Alei,
została Golgota Męstwa
Ja wykreślam Aleję Nadziei
I Most Zwycięstwa.

Ja nie jestem urbanistą, specem
od ustawiania cegły,
ale moje słowa dolecają
do Niepodległej.

Ockną się martwe ulice,
spojrzą, milcząc:
Wolska, Krakowskie, Waleców,
Krucza, Wilcza,

skrwawiony łeb Żoliborza
padnie na tors Śródmieścia,
upiory szepną: „Może?
Wreszcie!...“

zrąbany wstanie Mokotów,
Praga wielokroć krwawa,
nieugięte Wola z Ochotą...
Wierzcie: z orlim skrzydeł łopotem
zmarłych wstanie Warszawa!

Pokój i socjalizm — oba te pojęcia są dla Broniewskiego równoznaczne. Jest internacjonalistą w swej walce o wolność i szczęście człowieka:

„... gdy zakończymy zwycięstwem krwawy nasz trud
wieloletni:
każdy człowiek otrzyma wolność, kęs chleba i prawo,
i jedna powstanie rasa, najwyższa: ludzie szlachetni“.

W walce tej jeden jest międzynarodowy obóz socjalizmu i jeden wódz. Stalinowi poświęca poeta porywający poemat:

Słowo o Stalinie

(Fragmenty)

IV

Któż, jak On, przez dziesiątki lat
na dziobie okrętu wytrwał?
Szóstej części przygląda się świat.
Bitwa.

Tam bezrobocie, strajki, głód,
Tu — praca. Natchniony traktor,
Tworzy historię zwycięski lud.
Chwała faktom!

Któż, jak On, przez dziesiątki lat
wiódł ludzkość na krańce dziejów?
Jego imię — walczący świat:
nadzieja.

Rewolucjo! — któż wiatr powstrzyma,
kto ziemię zawróci w biegu?
Rewolucjo, tablice praw Rzymu
Obalamy od Chin po Biegun!

Rewolucjo! — siedemdziesiąt lat
Stalinowych powiewa nad światem.
I rodzi się nowy świat,
świat stary pęka jak atom.

IX

Piękne i groźne jest morze
gdy pędzi po falach szkwał,
piękny jest w niebie orzeł
nad szczytami urwistych skał,

piękny jest napór i trwanie,
piękny jest lot i polot:
morze zatrzyma granit,
orla wyprzedzi samolot,

myśli wyprzedzą czyni,
czyni legną opoką...
Chwała imieniu Stalina!
Pokój światu, pokój...

Kobiety budują Warszawę

W kącie placu budowy, odrobinię ponad powierzchnią ziemi, poruszają się czerwone muchomory. Jeden z muchomorów odrywa się od gromady. Na krawędzi wykopu pojawiają się zapałkane cementne ręce, w ślad za nim wychyla się czyjaś opalona, uśmiechnięta twarz. Czerwona chusteczka w białe grochy do połowy okrywa ciemne włosy. Niebawem na powierzchni ziemi pojawia się „reszta”, odziana w brązowy kombinezon i oto przed nami stoi betoniarka — Stanisława Szarlińska.

Muchomory — to po prostu jednakowe chusteczki na głowach betoniarek, zatrudnionych przy wykańczaniu fundamentów pod budowę.

Stasia Szarlińska — trudno bowiem szumnym imieniem „Stanisława” nazywać tę smagłą, z iskrzącymi się oczami dziewczynę — przyszła na budowę ze wsi. Ciężką w domu miała pracę.

— Po co do miasta, i do tego jeszcze na budowę? Widział to kto... — oburzyła się matka.

Ale Stasia rwała się. I postawiła na swoim. Dziś jest już po kursie betoniarskim. Ukończyła go jako jedna z najlepszych.

— Dziewczyna pojeźna — twierdzi majster Komorowski. Byłby z niej pożytek, ale co, chyba ucieknie z budowy. Uczyć się chce.

— Wcale nie ucieknę. Lubię budowę — zapala się dziewczyna. To co, że chcę się uczyć. Dziś betonuję fundamenty pod szkołę partyjną, tu, na Tiomackim, a za kilka lat będę technikiem i poprowadzę roboty przy jakimś osiedlu robotniczym.

— Dlaczego tylko technikiem, Stasiu? Dlaczego nie inżynierem?

— A może inżynierem... — odpowiada w zadumie Szarlińska. Jej ciemne oczy są w tej chwili bardzo poważne.

Bronisława Poterak? O tam, na górze: tynkuje wnętrze. Broncia, zjedź na dół — tu do ciebie!

— Nie mogę, mam robotę! Poproście tu do mnie!

— Proszę się na mnie nie gniewać — usprawiedliwia się później Bronisława Poterak. Chce skończyć ścianę do przerywy.

Zręcznie uwija się ta drobna kobieta w upstrzonym wapnem kombinezonie. Robota pali się jej w rękach.

— No dobra, zdążyłam. Zaraz będzie przerwa. Nie warto zaczynać nowej ściany. Można porozmawiać.

Ciężko było Bronisławie Poterak samej z trojgiem dzieci. Mąż zginął w powstaniu i cały ciężar zabezpieczenia małych

W biurze BOR-u Poterakowa oświadczyła, że zgadza się na każdą robotę.

— Ja się pracy nie boję. Każdej dam radę. Chcę dla dzieci na utrzymanie zarobić.

Poszła na kurs murarski. Ukończyła go. Teraz pracuje na Muranowie.

— Nie tylko, że mam teraz z czego dzieciaki wyżywić i odzierać, ale jeszcze mieszkanie dostałam. Mieszkam tu, obok, w piątym bloku. Mam pokój z kuchnią i wygodami.

Poterakowa milknie na chwilę, jak gdyby szukała odpowiednich słów. Wreszcie decyduje się:

— Dzisiaj, to sobie tak przy robocie myślałam: w tym mieszkaniu, co je teraz tynkuję, będą mieszkać ludzie. Też na pewno z jakichś ruin wyjdą... i myślę sobie: warto budować!

— Wytypować dwóch robotników na kurs? Chwilczkę.

Zofia Tomaszewska, naczelnik Wydziału Szkolenia w Centrali BOR-u (trzeba dodać: jedyna z nielicznych kobiet-naczelników wydziału w budownictwie) wyciąga z szuflady skoroszyt.

— Zaraz, zaraz — mam! Twarz Tomaszewskiej rozjaśnia uśmiech. Świetni chłopcy. Zdolni, chcą się uczyć. Piszcze: — zwraca się do koleżki z Wydziału Personalnego: Brzostek i Pachcik.

Naczelnik Wydziału Szkolenia, Zofia Tomaszewska, zna na pamięć wszystkich robotników i robotnice, którzy przeszli przez szkolenie BOR-u. O każdym wie wszystko: zna jego możliwości. Zofia Tomaszewska na-

leży do tych ludzi, którzy głęboko pojęli znaczenie szkolenia kadr w realizacji zadań planu 6-letniego.

Gdzie leżą źródła tej energii, która pozwala Zofii Tomaszewskiej pogodzić pracę naczelnika wydziału z działalnością partyjną, z obowiązkami przewodniczącej Ligi Kobiet na terenie Centrali BOR-u?

— Mam pełną świadomość, że to, co robię, jest potrzebne. Dotyczy to zarówno mojej pracy w dziedzinie szkolenia kadr, jak i mojej działalności spo-



lecznej. Dużo chodzę po naszych budowlach. Wszędzie spotykam ludzi, którzy przeszli przez nasze szkolenie. To jest mój wkład w budowę Warszawy.

Dlaczego kobieta? Po prostu architekt. Kiedy narzeczenie przesłaniecie to rozgraniczać? — oburza się architekt przy budowie osiedla WSM na Mokotowie, Barbara Zdanowska.

— Już chyba wkrótce, skoro wywołuje to aż takie oburzenie...

— Kiedy zaczęłam studiować architekturę — ciągnie Barbara Zdanowska, — nie zastanawiałam się, czy jest to zawód odpowiedni dla kobiety. Po prostu miałam do tego zdolności i zamiłowanie. Zresztą co tu dużo gadać — Kocham swój zawód.

Barbara Zdanowska jest w swoim żywiole. Z zapalem opowiada o swej pracy przy budowie kolonii WSM, o niepowodzeniach i osiągnięciach, nie swoich zresztą osobistych lecz zespołowych. Gdy mowa o sukcesach, Barbara Zdanowska starannie unika słowa „ja”. Plany swe określa zwieźle:

— Po ukończeniu studiów chcę przejść do pracy.

Podając rękę na pożegnanie, Barbara Zdanowska ciepło się uśmiecha:

— Ale ładne są nasze domy, prawda?

Z ruin i gruzów wyrasta piękna socjalistyczna stolica. Jej przyszłą wzięć rysują wielkie bloki Muranowa, Mirowsa i Mokotowa, wyrastające w śródmieściu biurowce i wspaniałe gmachy, Marszałkowska, Dzielnicza, Mieszkańcowa. Stolica rośnie wysiłkiem robotniczych rąk z wielokrotnością tempa budowy. Do tego wysiłku w pełni włączają się kobiety. Wśród bezbarwnych czapek murarzy wykwitają czerwone chusteczki dziewcząt, obok dużych męskich dłoni zbrojarza pracują drobne, ale zwinne ręce zbrojarki obok pochylonej nad deską głowy kreślarki.

Kobiety też budują Warszawę.

Felicja Mańska

Odkrywamy najstarszą osadę polską

Zagadnienie ustalenia wieku Kalisza, jednego z najstarszych miast w Polsce, o którym wspominają najstarsze źródła pisane przez geografę Aleksandryjskiego Ptolomeusza, nie po raz pierwszy wpływa na forum. Aby ostatecznie ustalić wiek Kalisza sięgnięto do nieomylnego źródła — ziemi, która kryje nieocenione skarby przeszłości.

Dzisiaj zagadnieniem wieku „Calisii” interesują się uczeni całej Polski. Na prośbę społeczeństwa Kalisza zagadnienie to wzięło w swe ręce Ministerstwo Kultury i Sztuki, które poleciło Kierownictwu Badań nad Początkami Państwa Polskiego rozpocząć prace wykopaliskowe.

Z wiosną br. grupa archeologów przeprowadziła badanie powierzchniowe w terenie a już od miesiąca pod kierownictwem archeologa prof. Drewno kontynuuje się prace wykopaliskowe. Zdołano już ustalić, że śladów dawnej Calisii należy doszukiwać się na Tyńcu. Za faktem tym przemówiło położenie wzgórze w niedalekiej odległości od Prośny, oraz przynależność oparcie o lasy.

Z kredytów państwowych i sumy (ponad 1 milion zł) zebranej przez kaliskie społeczeństwo przystąpiono do pracy. Poważną przeszkodą w przeprowadzeniu robót wykopaliskowych są bloki mieszkal-

ne, pobudowane tam przez okupanta oraz zdewastowany teren.

Na marginesie należy dodać, że w czasie przeprowadzonych tam prac budowlanych natknięto się na zabytki. Zaborczy okupant wnet wysunął i rozciął tezę, że natrafiono na ślady najdalej na wschód wysuniętej osady Wandalów. Zapoczątkowano nawet prace wykopaliskowe. Uzyskane wyniki musiały być jednak odwrotne od spodziewanych, gdyż roboty zaniechano, nie publikując więcej nowych „rewelacji”.

Na podstawie dokonanych prac ustalono miejsce dawnej osady. Ujawniono paleniska (jeszcze okopane kamienie i resztki węgla drzewnego), gliniane klepiska oraz pozostałości ceramiczne z I wieku n. e. Natrafiono również na kości zwierząt, szczątki glinianych klepek oraz przedmioty z żelaza z tego samego okresu.

Przez Kalisz w czasach przedhistorycznych przebiegał szlak bursztynowy z południa do Bałtyku. Tędy na obszar Słowiańszczyzny dostawały się z obszarów Imperium Rzymskiego drogocenne wyroby. W przedhistorycznej Calisii często można było spotkać zamożnych kupców z południa, wymieniających tutaj swoje towary za kruszec i bursztyn. Świadczą o tym znaleziska złotych i srebrnych monet oraz cennych ozdób z tzw. okresu rzymskiego.

Udać się na Tyńca, miejsce pracy archeologów. Pośród bloków domów widnieją mniej lub więcej głębokie wykopki. Wyraźnie widać paleniska, klepiska gliniane i resztki słupów od chałup. Wykryte przedmioty plechożyciowe się ochrania i przechowuje. Na pierwszy rzut oka odnosi się wrażenie, jakby przygotowywano teren pod budowę nowych gmachów. Przekopy przeprowadzone w równe czworoboki przegradza szachownica ścianek — popularnie mówiąc przegródki. Należy tu dodać, że roboty oparte są na najbardziej nowoczesnym systemie. Zapewnia on właściwe i dokładne przeprowadzenie badań uwarstwienia gleby oraz wierne odtworzenie wyglądu i położenia domu i osady.

Ślady osady Calisii nie leżą głęboko (w odróżnieniu od Biskupina czy Ostrowa Tumskiego w Poznaniu). Na głębokości 50 cm napotyka się już na ślady ówczesnego życia.

Prace trwają. Nie wyklucza się, że również w innych punktach poza Tyńcem wykryje się inne podobne osady, które razem kiedyś nosiły nazwę „Calisii”. Ustalenia to bezspornie dalsze badania i dociekania naukowców.

W październiku w Kaliszu odbędzie się zjazd uczonych różnych specjalności z całej Polski jak prehistoryków, archeologów, historyków średniowiecza i innych którzy problem Kalisza rozświetli wszechstronnie od czasów przedhistorycznych do współczesnych.

Henryk Kamza.

Aleksander Kulisiewicz

„DZIEŃ PRASY” W CZECHOSŁOWACJI

(Korespondencja własna „Głosu”)

PRAGA, we wrześniu

W dniu 21 września br. obchodziła bratnia Republika Czechosłowacka radosny jubileusz 30-lecia centralnego organu Komunistycznej Partii Czechosłowacji „RUDEGO PRAVA”, jubileusz, połączony z ogólnopolską imprezą „Dni Tyńcu” („Dni Prasy”). Szereg zasłużonych dziennikarzy otrzymał w tym dniu nagrody, w Pradze zainstalowano okolicznościową wystawę przy ul. Krakowskiej (taka ulica tutaj faktycznie jest), w teatrach odbyły się akademie wieczorki itd.

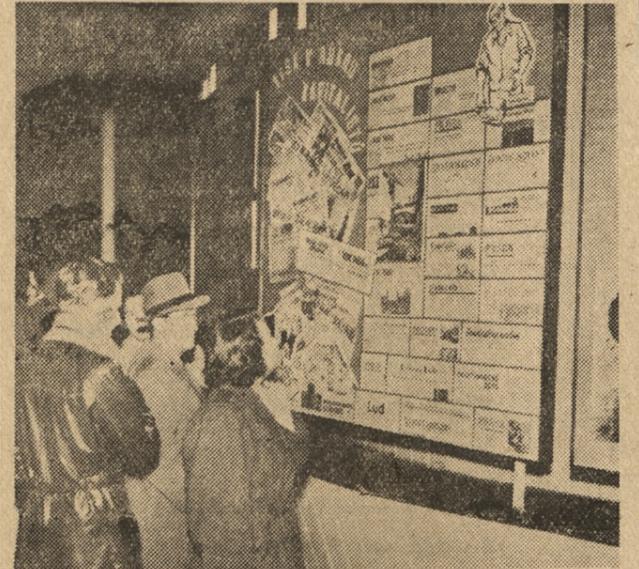
„RUDE PRAVO” zwieźle redagowany i najpoczytniejszy dziennik 4-letniej Czechosłowacji (w dniu 1 maja br. osiągnął nakład ponad 1 000 000 egzemplarzy) drukowane było po raz pierwszy 21 września 1920 w zakładach graficznych „Lidoveho Domu” (Praga, ul. Hybernka). Nie długo jednak trwało jego początkowe istnienie. Już w grudniu 1921 policja obsadziła przemocą „Lidovy Dom”, wyrzucając na bruk redakcyjny redakcji. Później „RUDE PRAVO” zaczęło się ukazywać czcionkami praske drukarni „Grafia”, kontynuując z roku na rok dzieło komunistycznego uświadamiania mas.

W roku 1929 nastaje nowa era. Z piórem współpracuje piera tego formatu Juliusz Fuczik, Gustav Barcs, Eduard Urx, Kurt Konrad i inni. Często w tym czasie znajdujemy na łamach „RUDEGO PRAVA” artykuły Klementa Gottwalda, jednym z najstarszych współpracowników redakcji był również obecny premier CSR Antoni Zapotocky.

W 1938 roku dziennik przetrzeźla przed grożącą niechybnie agresją hitlerowską. Na darmo jednak — jedyną odpowiedzialnością ówczesnych czynników państwowych była bezwzględna konfiskata. Za to protekcja sięczyły się także piórnicy jak CE-SKE SLOVO, EXPRESS, POLE-DNI LIST, które w najpoważniejszych chwilach darzyły czytelników uspokajającymi sensacjami, lub też pikantną pornograficzną omal „literaturą”. Zresztą co tu dużo mówić. Na wystawie pt. „Prasa w walce o pokój i socjalizm”, otwartej ostatnio w Pradze, znajdu-

jemy taki dziennikarski zatruty kwiatek. Oto wspomniany już EXPRESS nie miał np. nic lepszego na warsztacie jak donosić (i to przez 4 szpalty na tytułowej kolumnie), że w Pradze podobno „znajdują się około 200 kosmetycznych gabinetów tzw. masażu fachowego które są de facto... domami pu-

go 98 na Słowacji). W przeciwieństwie do systemu polskiego, który nie czyni tajemnicy z nakładów pism drukując je częstokroć na okładce (np. „Przyjaciółka” — w Czechosłowacji ilości egzemplarzy nie podaje się. Wiadomo jednak że największe dzenniki to „RUDE PRAVO” i „PRACE”



Z wystawy pt. „Prasa w walce o pokój i socjalizm” otwartej w Pradze przy okazji „Dni Prasy” w CSR. Foto: CTK

blicznymi” (dosłowny tytuł czeski: „V Pradze je 200 maserských salonů, z nichž většina jsou nevestince”). A na łamach RUDEGO PRAVA konfiskowano tymczasem także artykuły jak „NAROD CZECHOSŁOWACKI W POGOTOWIU — O LOSACH NASZYCH ZADĘCYDUJE LUD” („RUDE PRAVO” 22 IX 1938).

A jak przedstawia się prasa w odrodzonej ludowo-demokratycznej Czechosłowacji?

Wychodzi tutaj ponad 1460 wydawnictw dziennych i periodycznych, z czego na Słowację przypada 335. Poważną pozycję zajmują w tym indeksie fachowe czasopisma, wydawane przez poszczególne rady zakładowe; jest ich około 400 (z te-

tygodnik dla kobiet). Największy stosunkowo nakład mają „Zemelske Društveni Noviny” („Rolnicza Gazeta Spółdzielcza” — przynajmniej 400 tys. egzemplarzy).

Polaka zainteresuje z pewnością, które z pism Czechosłowackich stosunkowo najwięcej dotąd poświęcało uwagi powojennej Polsce. Jeśli mowa o tygodnikach prowincjonalnych, to przede wszystkim „PRITEL SOVIETU” („Przyjaciel ZSRR” tygodnik pod redakcją oddanego entuzjasty polski prof. A. Pohla) i „SVOBODNA ZEMIE” (organ Towarzystwa Przyjaźni Czechosłowacko-Radzieckiej, ukazujący się w Ołomuńcu na Morawach). Pisma te obok zasadniczego materiału informacyjnego na temat życia i rozmachu ZSRR, wiele czyniły dla poznania innych krajów słowiańskich, już w pierwszych latach po drugiej wojnie światowej. Czysto sławistycznym peroidykiem jest SŁOWANSKY PREHLED” wydawany przez Komitet Słowiański w Pradze.

Z pism wydawanych w Czechosłowacji w języku polskim kolportowany jest na Śląsku Zaolziańskim poczytny GŁOS LUDU” (redakcja Czeski Cezszyn) oraz rewia literacka „ZWROT”. Ostatnie czasopismo ukazuje się dopiero od r. 1950. Godnym wyróżnienia periodykiem jest poza tym „NOVE POLSKO”, bogato ilustrowany miesięcznik Biura Informacji Polskiej (BIP) w Pradze. „NOVE POLSKO”, przeznaczone dla szerokiego mas czytelników w Czechosłowacji drukuje swe artykuły w języku czeskim i słowackim. Ostatnio na życzenie wielu prenumeratorów niektóre wiersze piosenki i nowele zamieszczane są w języku polskim — jako lektura dla uczących się po polsku.

W najbliższych dniach otwarta zostanie w Pradze interesująca Wystawa Powojennej Prasy Polskiej. Zapozna ona dziennikarzy Czechosłowackich oraz szerokie masy tutejszego społeczeństwa z charakterem naszej prasy iak również z zadaniami, jakie stoją przed nią w walce o socjalizm, postęp i pokój.



stwom bytu spoczął na jej barkach. Chwytała się każdej roboty. Chodziła do prania, do sprzątania. A tymczasem dzieci pozostawały w zatęchłej izdebce same, bez opieki.

Kiedyś sąsiadka przyleciała z nowiną:

— Poterakowa, na budowę przyjmują kobiety. Podobno dobrze płacą.

Osiemsetlecie istnienia winnic zielonogórskich

Pierwsze wzmianki o bujnie rozwiniętej kulturze winnej latorośli pokryte są patyną stuleci. Natrafiamy bowiem na ich ślady w historii starożytnej. Najstarsze zabytkowe źródła historyczne uważają winne grono za radosny twór ówczesnych pogańskich bożków, przypisywany w starożytnym Egipcie potężnemu Ozyrysowi, na archipelagu wysp greckich Dionizosowi, a w imperium rzymskim Saturnowi, zwanemu też Bachusem. W średniowieczu aromatyczne wiatki winogron francuskich rozchodzą się po całej Europie, a kultura winnej latorośli i sztuka winiarska z okolic nadreńskich przywędrowały na Pomorze i Śląsk.

Zaszczepili tam winnice przybywający osadnicy, dbając pieczołowicie o ich rozwój. Toteż wkrótce na nadwiślańskich brzegach, w okolicach Torunia, wzgórz pokryły się zielenią plantacji winogronowych.

Wino toruńskie słynne ongiś w całym kraju

Wytwarzane w Toruniu różne gatunki win zyskały sobie wkrótce dobre imię na terenie całego kraju i cieszyły się w czasach Władysława Jagiełły wielkim powodzeniem w gospodach „pod wieńcem” — jak wówczas zwano winiarnie. Ostra, wybitnie mroźna zima roku 1437 zniszczyła całkowicie winnice nadwiślańskie, kładąc kres wieloletniej troskliwej pielęgnacji winnego grona przez toruńskich plantatorów. Straty wywołane skutkiem owej wyjątkowej zimy przyczyniły się do upadku i zaniku winiarstwa.

O wiele lepiej przedstawiał się rozwój winnic śląskich.

Winnice zielonogórskie sędziwym jubilatem

Dziejopisowie rozwoju winiarstwa w Europie — Jacobi, Jullien i Carlowitz — na podstawie starych zapisków ustalają datę powstania pierwszych winnic w Zielonej Górze na rok 1150. Wypowiedź tych badaczy skłoniła przed stu laty mieszkańcy miasta do uroczystego obchodzenia 700-lecia istnienia plantacji, a nam pozwala w bieżącym roku „Dniem Winobrania” uczcić jubileusz 800-lecia.

Z tych odległych czasów zakładania pierwszych winnic pod Zieloną Górą doszły nas niektóre interesujące szczegóły hodowlane. Plantatorzy chętnie rozpoczynali uprawę winnej latorośli w sąsiedztwie tego miasta, gdyż okoliczne wzgórzka otoczone były pierścieniem gęstych borów, chroniących delikatne grono przed podmuchem



Kto zgodnie?

Przez szosę, która nosi nazwę ul. Rajata, tuż przy fabryce Dyrekcji Przemysłu Miejskowego, przebiega tor kolejowy — bocznica. Obok toru stoi tablica z napisem: „PRZEJŚCIE PRZEZ TORY WZBRONIONE”. DOKP — POZNAŃ.

Czy napis jest słuszny? Zdaje się, że nie. Bo przecież szosa jest po to, aby z niej korzystać, tym bardziej, że stanowi ona jedyne bliskie połączenie Rajata ze Staroleką. Nic też dziwnego, że ludziska nie respektują zakazu. Każdy daje sobie tylko pytanie, dlaczego ustawiono tablicę. Może ona ma być źródłem głębszych przeżyć emocjonalnych — przechodni — „przestępców”. W takim wypadku należałoby inicjatorowi powinszować inwencji. A może postawiono ją ot tak, dla ozdoby? Nie wiadomo.

Najtrafniejsze rozwiązanie zagadki nadał nam chyba Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych, która tę tablicę umieściła.

Ha—Pe

porywistych zimnych wiatrów. Ponadto lasy te znajdowały się w takiej odległości od wzniesień, iż nie przysłaniały w porze wiosennej i letniej sнопów promieni słonecznych, niezbędnych dla procesu dojrzewania gron. Na szerokiej i długiej połączającej kulturę winnej latorośli od Babimostu począwszy poprzez Gubin i Krosno Odrzańskie aż po Kozuchów, Zielona Góra dzierżyła i dzierży prym jako główna baza produkcyjna winogron i ich przetworów. Konkurowały z nią ongiś jedynie winnice kożuchowskie o typie gron zbliżonych do hiszpańskich.

Dzisiejsza Zielona Góra — po raz pierwszy — stała się centrum przemysłowe.

różni się od innych tego rodzaju ośrodków charakterystyczną panoramą, w której na plan pierwszy wybija się las smukłych kominów fabrycznych otoczonych pióropuszcami czarnego dymu i ożywcza zielenią winnic. Te ostatnie stanowią podwalinę miejscowego przemysłu fermentacyjnego, reprezentowanego przez Państw. Wytwórnice Win Musujących, której załoga rywalizując na swym odcinku pracy w szlachetnym i pięknych wynikach pracy z rzeszą robotniczą innych zakładów przemysłowych, zdążyła we wspólnym marszu ku socjalizmowi do przedterminowej realizacji planu 6-letniego.

Mieczysław Turski

Rozmawiamy z artystami murzyńskimi

Samochód redakcyjny, jak zawsze, w drodze. A tu nagły telefon: Jeżeli chcecie złączyć murzyńskich artystów, to się spieszcie! Kończą obiad w Bazarze!

Nie pozostaje nic innego, jak łapać pierwszą z brzegu taksówkę. Szofer okazuje się przyjemnym gawędziarzem. — Murzynów łapiecie panowie? Bardzo przyjemni ludzie. Spotkałem się z nimi po raz pierwszy w czasie okupacji, gdy byłem w Afryce. Nam tutaj ciągle się zdaje, że Murzyni to duże dzieci, tymczasem jacy są między nimi inteligentni ludzie! A przy tym tacy zawsze weseli i uczynni... Pamiętam raz...

Rozmowny szofer miał ochotę

jeszcze więcej na ten temat powiedzieć, ale stanęliśmy właśnie przed Bazarem.

Exotyczni goście ukończyli właśnie obiad. Ubrojeni w szesnastu młodych ludzi w wieku od lat 20 do 30 i jedna kobieta. Po kongresie studentów w Pradze zwiedzili kilka miast czeskosłowackich i przyjechali także do Polski.

Keita Fodéba jest kierownikiem całej grupki. Objasnia, że wszyscy pochodzą z afrykańskich kolonii francuskich. On sam studiuje prawo na Sorbonie, mimo że jest poetą. Prawo i poezja? A jednak z pisania wierszy nie zawsze można żyć, uczyony zaś prawnik przyda się uciemiężonemu na-

Kilka słów

o przodownikach kultury z zespołu robotniczego „REDUTA”

„Dzień Winobrania” jako regionalne święto Zielonej Góry, wypadające w okresie „dożynek winogronowych”, stanowi symboliczny moment ukończenia całorocznej pracy w tej najbardziej charakterystycznej dla miasta gałęzi przemysłowej. Toteż świat pracy bilansuje w tym dniu swe dotychczasowe osiągnięcia, owe wspaniałe osiągnięcia produkcyjne, także na nocy kulturalnym.

Dlatego też w „Dniu Winobrania” warto jest wspomnieć o pięknych wynikach pracy i odniesionych sukcesach siewców żywego słowa na terenie nie tylko miasta, lecz i województwa zielonogórskiego, a mianowicie o Robotniczym Teatrze Włóknarzy „Reduta”, ist-

nającym od lat trzech przy zakładach „Polska Wełna”.

W sezonie teatralnym 1947/48 tak obfitującym w wydarzenia artystyczne we wszystkich większych miastach kraju, do Zielonej Góry rzadko przybywały objazdowe zespoły sceniczne, a te, które się zjawiały, miały na uwadze raczej względy kasowe, aniżeli podanie odpowiedniej strawy artystycznej dla łaknących godziwej rozrywki liczyrnych rzesz publiczności. Wysokie ceny miejsc i niewłaściwa linia repertuarowa sprawiała, iż szerokie masy społeczeństwa, zwłaszcza robotnicy i młodzież nie zostały wciągnięte w orbitę życia teatralnego. Wówczas

powstał robotniczy teatr

„Reduta”, który jako zadanie postanowił udostępnić przedstawienia dla swych współtowarzyszy pracy. Inicjator tego teatru, utworzonego z uzdolnionych amatorów poświęcających czas wolny od zajęć zawodowych na próby, ob. Józef Zmuda (przy współudziale zaangażowanych scenicznymi kolegów, ob. Waclawa Ozmińskiego i ob. Eugeniusza Szatkowskiego, przewyciężywszy wszystkie trudności wystawił pierwsze premiery cieszące się znacznym powodzeniem.

Sezon następny przebiegił pod znakiem rozkwitu tej teatralnej placówki pracowników „Polskiej Wełny”. Wciągnięto do zespołu nowe talenty. Wysoki poziom teatru, odpowiednia oprawa dekoracyjna i efekty świetlne zapewniły nie tylko stałe powodzenie, lecz zdobyły zespołowi uznanie ze strony społeczeństwa. „Reduta” dawała przedstawienia dla pracowników własnych zakładów, dla członków związków zawodowych, dla młodzieży i publiczności niezrzeszonej.

W swym bogatym repertuarze zapisał ten teatr.

piękne pozycje artystyczne

„Przyjaciel nadejście wieczorem”, montaż artystyczny „Droga do socjalizmu”, z wielkim nakładem pracy i kosztów wystawione „Kremłowski kuranty” czy Fredry „Zemsta”.

Łącznie w Zielonej Górze i w sąsiednich miastach, a nawet w odległym Gorzowie „Reduta” w omawianym sezonie dała około pięćdziesięciu przedstawień występując nawet w niektórych gminach dysponujących odpowiednimi salami i scenami.

Frekwencja widzów przekroczyła 20 tysięcy

Przygotowania do wystawienia sztuk zajęły zespołowi przeszło 12 tysięcy godzin, bez interesownie poświęconych dla szerzenia życia teatralnego wśród mas robotniczych w okresie gdy odcinek ten leżał na terenie nadodrzańskim odległym. Również zespół techniczny — dekoratorzy: ob. ob. Cynarski, Raczkowski, Wieczorek, Pucitowski, — charakterystyczny: Martin, elektryk: Puffke i sufler Chrulew wnieśli w to dzieło swój poważny wkład.

Ostatnio „Reduta” przystąpiła do prób sztuki „Odwet” — Kruczkowskiego. Podkreślić również należy, że „Redutowcy” stanowiąc będą trzon mającego powstać w najbliższym już czasie stałego teatru w Zielonej Górze.

Zespół „Reduty” zasługuje na to, aby go w dalszym ciągu oglądać na scenie i to nie tylko zielonogórskiej.

WŁAD. J. CIESIELSKI

Wielkopolscy junacy PRZODUJĄ

Junacy SP woj. poznańskiego pracują przy budowie toru kolejowego, który połączy pustynię Błędownską ze Śląskiem. O znaczeniu i rozmiarach prac pisaliśmy ostatnio w obszernym reportażu. Wskazaliśmy również na fakt że poznańscy junacy 10 Brygady wysunęli się na przodujące miejsce we współzawodnictwie. Dzisiaj jasnym już jest dzięki czujnej pracy i wysiłkowi tak zaszczytnie wyróżniła się 10 Brygada. Oto poniżej dziesięciu przodujących junaków, którzy przynoszą chlubę nie tylko swojej Brygadzie i kolegom ale również całej młodzieży Wielkopolski.

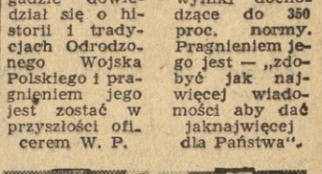
Należy tu dodać, że junacy 10 Brygady, na ogólnym otwartym zebraniu ZMP powzięli nowe zobowiązanie produkcyjne. Młodzież postanowiła osiągnąć przeciętnie 160 proc. normy i to do końca turnusu. Czynem tym przyspieszą oni wykonanie planu o 28 dni oszczędzając z górą 3 mil. złotych, Junacy pamiętają również o Warszawie. 4 kompania przekazała na SFOS 53 tys. zł tj. cały zarobek uzyskany z wyładunku wagonów. Koledzy z 1 kompanii przeznaczili na ten sam cel 82 tys. zł a kompania 2 wynik zbiórki ulicznej w wysokości ponad 35 tys. zł.



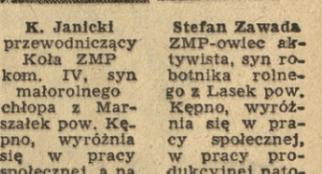
Tadeusz Hoffa ZMP-owiec, syn matornego chłopca z Brodnicy pow. Srem, wyróżnia się w pracy produkcyjnej wykonując przeciętnie 320 proc. normy.



Stanisł. Łosiak ZMP-owiec, aktywista z zawodnika z Brodnicy pow. Srem, wyróżnia się w pracy produkcyjnej wykonując przeciętnie 300 proc. normy.



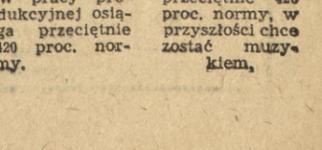
K. Grochowski ZMP-owiec, aktywista, syn matornego chłopca z Plewni pow. Kalisz, wyróżnia się w pracy społecznej i produkcyjnej. W Brygadzie dowodził się o historii i tradycjach Odrozowanego Wojska Polskiego i pragnieniem jego jest zostać w przyszłości oficerem W. P.



K. Janicki przewodniczący Koła ZMP kom. IV, syn matornego chłopca z Marzszek pow. Kępno, wyróżnia się w pracy społecznej, a na polu pracy produkcyjnej osiąga przeciętnie 470 proc. normy. Przewodniczącym Janickim i osiąga przeciętnie 450 proc. normy. Po Brygadzie wraca do pracy w zawodzie ślusarskim.



Stefan Zawada ZMP-owiec, aktywista, syn rolnika z Lasak pow. Kępno, wyróżnia się w pracy społecznej, w pracy produkcyjnej natomiast współzawodniczy ze swym kolegą przewodniczącym Janickim i osiąga przeciętnie 420 proc. normy. W pracy produkcyjnej osiąga przeciętnie 420 proc. normy, w przyszłości chce zostać muzykiem.



Henryk Mucha ZMP-owiec, aktywista, syn rolnika z Grabowa pow. Kępno, wyróżnia się w pracy społecznej. W pracy produkcyjnej osiąga przeciętnie 420 proc. normy, w przyszłości chce zostać muzykiem.



Młodzież przoduje — komisja drzemie

Z wizytą w świetlicy Pcznńskich Zakładów Mięsnych

— A czy to rzeczywiście dobra książka?

— Na pewno. Czytana była tyle razy. Mogę polecić ze spokojnym sumieniem.

Młoda pracownica Poznańskich Zakładów Mięsnych decyduje się w końcu. Jeszcze niebieda formalności zapisania wypoczonej książki, i Janusz Nidecki, kierownik świetlicy, zwraca się do nas z miłym uśmiechem:

— Siadajcie. Od czego zaczniemy?

Okazuje się, że wiele jest spraw świetlicy Poznańskich Zakładów Mięsnych (ul. Wielkie Garbary) godnych opisanie. Właściwe życie świetlicowe rozruszyło się dopiero od 1 września tego roku. Przedtem spało ono snem niezauważonym, czego najlepszym dowodem jest fakt, że nie przewidziano jakiegokolwiek funduszy na pracę świetlicową w roku bieżącym.

— Jest to nasza przyszłowa kula u nogi — opowiada kol. Nidecki. — Ale cóż — powiedzieliśmy sobie — nie jest sztuką zrobić coś mając wszelkie środki po temu. Spróbujemy własnych sił i „gospodarczych” sposobów i dzisiaj jak widzicie, mamy jakie takie osiągnięcia.

To „jakie takie” wyraża się zorganizowaniem zespołu samokształcenia ideologicznego, kółka artystycznego z sekcją recytatorsko-inscenizacyjną, dalej: utworzenie zespołu tanecznego oraz sekcji tenisa stołowego. Trzeba przyznać, że jak na dwa tygodnie czasu zrobiono rzeczywiście dużo, biorąc pod uwagę dotychczasowy brak zainteresowania świetlicą wśród pracowników zakładu przejawiający się na skutek słabej jej działalności. Wszystkie nowoorganizowane komórki pracy świetlicowej, razem z chórem czynnym już od dłuższego

czasu, ruszyły żywo z miejsca, biorąc udział w współzawodnictwie międzyświetlicowym. Istnieje tutaj także dobre i żywo redagowana gazetka ścienna.

— Oparłem się przede wszystkim na młodzieży — mówi młody kierownik świetlicy — nawiązując stały kontakt z kołem ZMP. Wyróżniający się w pracy świetlicowej to: Maria Prochówna, Adam Skrzypczyński, nasz „nadworny” dekorator i Michał Lewicki Powoli i starsi pracownicy wciągają się do naszej pracy. Nie od razu Kraków zbudowano.

Słabą natomiast jest działalność komisji kulturalno-osiwiatowej, która mało interesuje się życiem świetlicy. Należałoby również opalać salę.

Mamy jednak razem z młodzieżą, pełnym entuzjazmu kolektywem świetlicy nadzieję, że bolączki te znikną jak najwcześniej, by dobrze prowadzona praca dała jeszcze lepsze wyniki.

INTERWENCJE

„Stosu” SKUTKUJĄ

Ulice Leszna będą w najbliższych dniach zaopatrzony w znaki drogowe.

Kelnerki gospód PSS otrzymają torby do pieniędzy.

Aby zapewnić pracownikom Państwowych Zakładów Sprzetu Transportowego w Kaliszu, zatrudnionym przy lakierowaniu samochodów, bezpieczeństwo i higienę pracy, dyrekcja zakładów czyni starania o przeniesienie lakierni z dnem i październikiem do budynku dużego i przestronnego, o wysokim sklepieniu.

Milicja Obywatelska postanowiła przeprowadzać kontrole, mające na celu przeciwdziałanie przeciążaniu taboru MPK.

rodowi przeciw dręczycielom. Każda jednostka, która może stwierdzić jest cenna. Zaledwie bowiem jeden procent Murzynów ma prawo wstępu na uniwersytety francuskie i to dopiero od niedawna.

O swej działalności literackiej wyraża się Fodéba skromnie. Wydał niedawno w języku francuskim „Poemat Afrykański”, zbiór piosenek do starej, prymitywnej muzyki murzyńskiej. Warszawą jest natomiast zachwycony.

— Przyjechaliśmy przekonani, że Warszawa to jeszcze ciągle kupa gruzów. Tymczasem to, cośmy zobaczyli, przechodzi najmielsze oczekiwania. Co za wspaniały rozmach! Dopiero w Warszawie zrozumieliśmy najistotniejszą filozofię — filozofię czynu!

Momo Keita interesuje się szkolnictwem w Polsce. Jednocześnie opowiada, jak trudno jest murzyńskiemu chłopcu zdobywać wiedzę. Oczywiście w koloniach francuskich nie ma przymusu szkolnego. Wiedza to postęp, a więc po co niewolnikom nauka? Inteligentniejsze jednostki muszą się w własnym zakresie starać się o zdobycie podstawowych wiadomości, a jeżeli nie utkną w połowie drogi, jeżeli nie zniechęcą się wzrastającymi trudnościami, to jadą na własny koszt do Francji na dalsze studia.

Sudan jest miastem rodzinnym Bokoum Hady. Ten ostatni jest bodajże najstarszym członkiem zespołu. Niedługo skończy ekonomię. Bardzo inteligentny młody człowiek. Nie czeka na nasze pytania, tylko sam mówi o zagadnieniach, które go najbardziej interesują.

O szkolnictwie dla mas murzyńskich już mówili moi koledzy. Chciałbym tylko dodać, że przed wojną w ogóle był nam wstęp na uniwersytety wzbroniony. Dopiero teraz, pod presją ZSRR wolno nam przekroczyć progi wyższych przybytków wiedzy. Ja studiuje ekonomię po to, by się nauczyć jak należy zwalczać kapitalizm. Ekonomię marksistowską i jej właściwą treść poznaję dopiero w podróży przez państwa demokratyczne. Bądźcie pewni, że doświadczenie to wykorzystam, żeby pomóc mojemu krajowi.

Chcielibyśmy jeszcze usłyszeć ich wypowiedzi, dotyczące planu Marshalla.

Bokoum Hady uśmiecha się pogardliwie.

— Plan Marshalla? Istotnie otwarte kredyty dla państw nim związanych. Tylko że ludzie potrzebują artykułów pierwszej potrzeby, a dostarcza się im amunicję, człowiek pracy chce się ubrać, a zamiast koszul pokazuje mu się nowe armaty i tanki, chciałby mieć chleba pod dostatkiem, a karmi go się widokiem nowych bombowców. Tak to wygląda w praktyce.

Na zakończenie dowiadujemy się jeszcze, że wszystkie postępowe partie są w koloniach afrykańskich rozwiązane za wyjątkiem „Rassemblement Democratique Africain”.

— Jaka szkoda, że Thorez i Partia Komunistyczna nie stoi na czele rządu francuskiego! — dodaje przy pożegnaniu Bokoum Hady — cieszyłoby się już na pewno wolnością.

Z. L.

Męskie zawody w kobiecych rękach

„Stałyśmy się równoprawnionymi i pełnowartościowymi obywatelkami Państwa” — stwierdzają tysiące kobiet, którym ustrój socjalistyczny przyniósł realizację hasła, w imię których walczyły od wieków rzesze postępowych kobiet.

Ustrój socjalistyczny zapewnił kobiecie równy start do pracy i nauki, dzięki któremu kobieta śmiało rozpoczyna pracę w dziedzinach, które do tej pory niesłusznie były uważane za wyłączną domenę mężczyzny.

Kobieta w wysiłku swych rąk i umysłu stanęła na równi z mężczyzną do wielkiej bitwy o realizację planu 6-letniego, do bitwy której zwycięstwo zapewni jej i przyszłym pokoleniom lepszą i szczęśliwą przyszłość.

Przytoczone poniżej wypowiedzi kilku kobiet pracujących w wolnych i odpowiedzialnych zawodach są najlepszym świadectwem wysuwania się kobiet na czołowe miejsca naszego życia społecznego i gospodarczego.

Weronika Jaroszuk — ma lat 26, pracuje w dziale wagonów Zakładów im. Stalina jako szlifierz. Pracę tę wykonuje już od pół roku i stwierdza z dumą, iż była jedną z pierwszych kobiet, które przeszły na szlifowanie na zewnątrz.

— „Początki były na prawdę trudne — mówi Weronika Jaroszuk — praca wydawała mi się ciężka i myślałam, że nie wydam. Mężczyźni wcale nie zachęcali, a przeciwnie, nie szczędzili przykrych słów i złośliwych uwag.”

No, ale teraz wszystko wygląda inaczej. Na szlifierkach pracuje nas w tym dziale 14 kobiet. Współzawodniczymy z mężczyznami, którzy początkowo nas „obrabrywali”, ale ostatnio dostają od nas w skórę. Wszystko to kwestia wprawy, mówi nasza rozmówczyni — jak jeszcze trochę popracujemy na szlifierkach, to dopiero „im” pokażemy!

Weronika Jaroszuk jest matką półtorarocznego dziecka, zarabia miesięcznie 22 tysiące. Idąc do pracy, dziecko zostawia w żłóbku i wracając zabiera je epowrotem do domu, gdzie czekają na nią obowiązki matki i gospodyni. Jest zawsze zadowolona i uśmiechnięta i z dumą mówi o tym, że jest przewodniczącą i wyrabia 150 procent normy.



Weronika Jaroszuk

Zofia Napierała — jest jedną z dwu „jedynaczek” murarek SPB. Złożyła jej wizytę na szczyście budującego się domu przy ul. Polnej. Lekko i z wprawą wywijając kielnią, układa nasza rozmówczyni warstwy cegieł, z których rosną nowe domy. Przeszło 7 miesięcy pracuje już jako murarz. Przygotowanie zdobyła na 3-miesięcznym kursie, urządzonym przez przedsiębiorstwo.

„Na początku, jak to na początku — mówi murarz w spód-



Zofia Napierała

nicy a właściwie w spodniach — było trochę ciężko, bo to zupełnie inna praca i trzeba się do niej przyzwyczaić. Teraz to tak mi się ona podoba i już się do niej przyzwyczaiłam, że nie zamieniałabym murarki na żadną inną robotę.”



Pelagia Małecka

Jak nas informuje majster, Zofia Napierała dotrzymuje kroku mężczyznom, którzy ustosunkowali się do swego kolegi rodzaju żeńskiego z początku rado, wskazówkami i pomocą.

Pelagia Małecka — również murarka SPB, pracująca na Polnej. Jest bardzo opalona i śmieje się do nas ze szczytu kamienia, jest to druga jedynaczka tego przedsiębiorstwa, z której majster jest również zadowolony, tak jak ona ze swej pracy i zarobku.

Pelagia Łamaczewska — to bardzo urzędowo wyglądający kontroler PKP. Ale nie tak niezdobi poważnego munduru, jak miły uśmiech, a właścicielka takiego jest właśnie nasz kontroler. Funkcję tę pełni już od sierpnia 1949 roku i została „eksperymentalnie” mianowana

przez Ministerstwo Komunikacji jako próba zatrudnienia kobiet w tym zawodzie. Widać próba wypadła doskonale, bo coraz więcej kobiet nakładają mundury PKP i to nie tylko konduktorów, kontrolerów, ale nawet i maszynistów.

Trzeba stwierdzić, co zresztą potwierdza nasza rozmówczyni, że początki są ciężkie, bo mężczyźni skądinąd postępowi, na tym odcinku bywają strasznie konserwatywni i niechętnie godzą się z myślą, że kobieta stanie z nimi przy jednym warsztacie, czy pełnić będzie jednakową funkcję. Ale po przekonaniu się, że kobieta potrafi być nie tylko dobrym pracownikiem, ale i kolegą, stosunki układają się jak najpomyślniej.

Z podróznymi to niema żadnego kłopotu — mówi kontroler w spódniczce, są na ogół uprzejmi i nie utrudniają służby.

Lubię bardzo swoją pracę

Pelagia Łamaczewska oprócz pracy zawodowej znajduje czas i na pracę społeczną, gdyż jest członkinią Ligi Kobiet.

Anna Motylewska — to znana wszystkim pasażerom sylwetka motorniczego MPKE. Dyrekcja poznańska ma w tej chwili 3 „jedynaczki” w tym zawodzie, które od niedawna



Pelagia Łamaczewska

pełnią tę odpowiedzialną funkcję.

Nasz motorniczka była przed tym konduktorką, lecz odważnie zdecydowała się na pracę motorniczą. Spełnia ona wszystkie wymagane warunki, a więc przede wszystkim zdrowie, wysokość, jest opanowana i uważna.

Zarówno ob. Motylewska jak i jej pozostałe dwie koleżanki doskonale dają sobie radę z motorem „szóstki”, „jedynki” i „trzynastki”.

Maria Mańkówna

W muzycznym Poznaniu

Zawody śpiewacze — Inauguracja we Filharmonii

W tych dniach odbyły się w auli Uniwersytetu Poznańskiego doroczne zawody chórów Okręgu I (poznajskiego), zrzeszonego w Wielkopolskim Związku Śpiewaczym. Tradycje i osiągnięcia tego Związku są nieomalże jak widać z tytułu, nasze spełnienie doniosła misja jeszcze w okresie zaboru pruskiego. W latach międzywojennych zespoły wielkopolskie zajmowały się gorliwie pielęgnowaniem chóralnej pieśni, ale wyłącznie z aspektu artystycznego. Dziś — na trzecim etapie pracy — żąda się od śpiewactwa czegoś więcej; wyraża ono oblicza ideowego. Pieśń służyć ma przede wszystkim światu pracy. Powinna stać się nie tylko przeżyciem artystycznym, ale odświeżać siły człowieka, odprężać jego system nerwowy w obliczu nowych zadań, które stawia przed nim — odbudowa kraju. Działalność entuzjastów-amatorów śpiewu to praca mrowcza, skupiona, bezinteresowna, ale jakże ważna dla kultury ojczyzny.

Doroczne wyniki tej pracy obserwowaliśmy na ostatnich zawodach śpiewaczych. Na estradzie uniwersyteckiej wystąpiły najżywniejsze chóry Poznania. W kategorii III największą ilość punktów (51 2/3) uzyskał chór mieszański „Gedźba” Winiary pod dyr. Kłosa. Jeśli chodzi o II kategorię (wyższy poziom zespołu) prym, czyli 52 pkt. przyznał PSS Lutni (pod dyr. Brzezińskiego), chórówi, który zaprezentował się głównie w repertuarze ludowym, wypracowanym muzycznie i wykonanym z wprawą. W I kategorii jury wysunęło na czoło chór męski „Echo” (57 punktów dyr. M. Weigt) i mieszany „Towarzystwa Muzycznego” (55 pkt. dyr. Broniewski). „Echo” zdobyło tylko 2 pkt. przed „Ariem” (dyr. W. Dorożala), natomiast „Towarzystwo Muzyczne” jedynie 2 pkt. przed „Moniuszko” (dyr. S. Stulgrosz).

W istocie różnica dwóch punktów nie stanowi tu wiele. Cztery powyższe chóry wykazały równy,

naprawdę poważny poziom kultury chóralnej. „Towarzystwo Muzyczne” wykonało swój program artystyczny dojrzałe i pewnie, mając jednak w „Moniuszce” dużą konkurencję jeśli chodzi o świeżość i jakość brzmienia (zwłaszcza głosów kobiecych). „Ariem” przygotowany był pod każdym względem solidnie (w. como: Witale Dorożala), ale nestręczanką dla wszystkich był występ „Echa”, które jak się okazało pod kierunkiem Mariana Wepta nawraca do dawnej „dobrej formy”, z czasów niezapomnianego Kajetana Bojarskiego. Momentem który zmusza do dyskusji i racji występu „Echa” to udział w zespole — Józefa Wolińskiego, długoletniego I tenora Opery Poznańskiej. Mistrzowski śpiew tego artysty jest wielkim plusem „Ariem” i minusem dla „Echa”. Wolumen głosu Wolińskiego wychodzi ponad innych chórzystów, co przeczy podstawowej zasadzie równości głosów w zespole. Ale z drugiej strony rzadko piękna barwa brzmienia i temperament Wolińskiego nadają całości świetny wyraz. Tenor Wolińskiego błyszczał jak słońce ponad chórem, więc najbardziej krytyczni słuchacze zapominali o surowych regulach, chcąc tylko słuchać i oklaskiwać...

Po części konkursowej nastąpiły popisy koncertowe chóru. Całość imprezy była wielką manifestacją poznajskiego świata śpiewaczego. Poszczególne produkcje zapowiadał prez. Wlkp. Związku Śpiew. na I okręg. — Włodzimierz Nowakowski.

W ubiegły piątek Państw. Filharmonia w Poznaniu rozpoczęła nowy sezon koncertowy. Na programie „Symfonia klasyczna” Prokofiewa, „Koncert Fortepianowy” W. A. Mozarta i jeden utwór polski, mianowicie „I Symfonia” T. Bairda. Słynne dzieło Sergiusza Prokofiewa powstało w r. 1916 i należy do pierwszego okresu twórczości sowieckiego mistrza Symfonii klasycznej nawiązując duchem swej muzyki wprost do stylu Haydna.



Czyn Październikowy sportowców ZKS Stal

W chwili gdy cały naród podejmuje zobowiązania dla uczczenia 33 rocznicy Rewolucji Październikowej i II Światowego Kongresu Pokoju, manifestując czynem produkcyjnym swą solidarność z bohaterstwem narodem Związku Radzieckiego, nie do pomyślenia byłaby dziś w tym dziele absencja sportowców Polskiej Ludowej.

Sportowcy ZKS „Stal” w Poznaniu zobowiązali się w Cynie Październikowym usunąć o-

sobistą pracą gruzu 1100 tonowego dachu trybuny na swym stadionie, podejmując w tej akcji współzawodnictwo międzysekcyjne.

Jako pierwsi przystąpili do pracy nad odgruzowaniem zawodnicy sekcji piłkarskiej „Stali”. Za nimi poszli ciężkoatleci, gimnastycy, łucznicy i pływcy.

W chwili obecnej przodują w akcji współzawodnictwa międzysekcyjnego — piłkarze, którzy pracują na stadionie przez 4 popołudnia w tygodniu.

Sportowcy „Stali” przez Czyn Październikowy przyspieszą znacznie odbudowę ich „warsztatu pracy” — pięknego, reprezentacyjnego stadionu. (al)

Kolejarz (Poznań) zwycięża Kolarza (Ostrów) w piłce koszykowej

W Ostrowiu Wlkp. wicemistrz Polski w piłce koszykowej Kolejarz Poznań rozegrał dwa spotkania towarzyskie z ligowym zespołem Kolarza Ostrów. W obu spotkaniach zwyciężył Kolejarz Poznań, wygrywając pierwsze 46:25 (28:15), a drugie 54:26 (32:12). W spotkaniach tych wyróżnili się z poznajskiego Kolarza — doskonalni strzelcy Kolaśniewski, Grzechowiak oraz Fenglerski. Kolejarz Ostrów miał swoje najsilniejsze punkty w Grzędzie, Cieluchu II i Nowackim.

Warszawa prowadzi ze Sztokholmem 1:0

W piątek na centralnym korcie rozpoczął się międzynarodowy mecz tenisowy Warszawa—Sztokholm.

W imieniu PZT gości powitał inż. Olszowski. Podkreślił on wysoką klasę tenisa Szwedów, którzy zwyciężyli w finale strefy europejskiej rozgrywek o Puchar Davisa.

W pierwszym dniu odbyła się gra pojedyncza mężczyzn Stokczenberg — Skonecki, zakończona zwycięstwem Polaka 6:1, 6:3, 6:1.

W grze pokazowej Radzio uległ czwartej rakiemie Szwecji Avelsonowi 3:6, 2:6.

Skonecki w spotkaniu ze Stokczenbergiem narzucił szybkie tempo i grę z głębi kortu, Usiłującego grać przy siatce Szweda skutecznie mija. W momencie gdy Stokczenberg przyjmuje grę w głębi kortu, Skonecki atakuje przy siatce i ma szereg kończących piłek. Stokczenberg usiłuje zwolnić grę, nie mogąc dać sobie rady z szybkimi crosami Skoneckiego.

Odporne na CZYTELNIKOM.

Janka i Teresa z Wierzblic. — Jesień rozpoczyna się 21 września. 23 czerwca — to data zwrócenia dnia z nocą.

Jan Podolski, Zielona Góra. — Niemiecki miesięcznik „Blick nach Polen” może Pan nabyć w klubie Międzynarodowej Książki Prasy, Poznań, ul. 27 Grudnia. Adres Haliny Czerny-Stefanowej brzmi: Kraków Szlak 3.

Irena Jankowska, Poznań. — Ćwiczenia gimnastyczne dla dzieci w których odbywają się w Klinice Ortopedycznej Akademii Medycznej, Poznań, ul. Daszyńskiego 89. Bliższych informacji udzieli dr Tomaszewska na miejscu.

J. B. z Poznania. — Powodem trząsków w radiodiodniku jest zainstalowanie na tej samej fazie prądu maszyn elektrycznych, które nie są blokowane. Blokowanie jest chwilowo niemożliwe.

T. Łazarska. — Prosimy ponownie o przysłanie nam adresu, potrzebnego do dostarczenia Pani odpisu, jaki otrzymaliśmy z Księgarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, dotyczącego dzieł Juliusza Stowackiego.

Studentka z Poznania. — Prosimy zwrócić się do Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego, Wydz. IV, Opieka nad Dzieckiem, Poznań, ul. Chelmońskiego 2, do p. Tarca i powołać na Redakcję „Głosu”.

Łobrancka z Mikulczyc. — Niestety nie możemy pomóc, bo nie zdała Pani egzaminu wstępnego.

Kącik filatelistyczny Znaczki polskie

Z okazji I Kongresu Pokoju w Warszawie Ministerstwo Poczt i Telegrafów wydało znaczek okolicznościowy za 15 złotych koloru zielonego. Wprowadzono również do obiegu serię znaczków opłaty, przedstawiającą podobiznę Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bolesława Bieruta. Wartości: 5 zł (zielony), 10 zł (czerwony), 20 zł (szarofioletowy), 25 zł (jasnobrązowy), 30 zł (ciemnoczerwony), 40 zł (sepia), 50 zł (zielonooliwkowy).

MASZYNA do czytania myśli



W stolówce oficerskiej bosman usiłował obudzić kapitana, i oficera i szturmana, potem robili swoje X-27 i Jim Kłishka. Wreszcie, gdy już się rozeszło wśród żałogi, że dowództwo nogażnane jest w jakimś chorobliwym śnie, wszyscy marynarze zgromadzili się dookoła śpiących.



prowadzi okręt dalej? — rozległo się pytanie. — Marynarze spojrzeli po sobie. Wiadomo było, że przy sterze stał jakiś marynarz, którego kapitan miał podać nowy kurs. Ale teraz nie wiadomo, dokąd płynęli.



— Jesteśmy zgubieni! — rozległ się głos Krupki. — Nie wiadomo dokąd płyniemy i jakiego kursu dalej się trzymać! — Powstała wielka



cisza. Nikt z marynarzy nie odezwał się. Wtem twarz Krupki rozjaśniła się i Agapit wykrzyknął radośnie: — Jest ktoś, kto może nam pomóc!



— Kto? kto? — pytano zewsząd. — Charles, którego kapitan uwięził. On się zn. na przyrządach nawigacyjnych! — Zwołnił go! — wołali marynarze. — Wyłamać drzwi więzienia!

Krupka przezornie wydobyl klucz do celi z kieszeni i oficera.

Gdy Charles zostaj zwolniony i zdumionym wzrokiem powiodł dookoła, pierwsze jego słowa były: — Bunt na okręcie, co?

— Zaden bunt — odparł Krupka. — Okręt pozostaj bez dowództwa i zdarzyć się może katastrofa, jeśli nie obejmiesz komendy.

Junacy i harcerze pomagają w wykopie ziemniaków

W dniu 26 IX br. wyruszyła w godzinach rannych 32-osobowa ekipa junaków do Rolniczego Zespołu Spółdzielczego Wiry pod Poznaniem, celem niesienia pomocy w akcji zbierania okopowych. Junacy przystąpili do zbierania ziemniaków za pomocą maszyn. W wyniku 8-godzinnej pracy wybrano ziemniaki z obszaru 1,25 ha. Kierownictwo Spółdzielni wyraziło junakom głęboką wdzięczność za okazany pomoc oraz uznanie za włożony trud.

W ramach tegorocznej akcji jesiennej junacy pracować będą zgodnie z podjętymi zobowiązaniami na terenie zespołu PGR Pamiętkowo w woj. poznańskim.

Antoni Majak w „Urowadzeniu z Seraju”

Dziś, w niedzielę, Opera Państwowa im. Stanisława Moniuszki w Poznaniu, wznawia operę komijną W. A. Mozarta „Urowadzenie z Seraju”. Wystąpi w niej gościnnie, znakomity bas Opery Państwowej w Bytomiu, Antoni Majak, w roli Osmina.

W pozostałych rolach: H. Dudicz-Latoszewska, D. Sawicka, R. Peter, J. Prządka, J. Sendeki. Dyryguje: W. Szczepkowski. Inscenizacja: T. Trzcinski. Reżyseria: K. Urbanowicz. Dekoracja: J. Kosiński.

Teatr Młodego Widza na SFOS

Zespół Państw. Teatru Młodego Widza w Poznaniu urządza w niedzielę, dnia 1 października br. w „Arkadii” wieczorek artystyczny. Udział biorą: G. Biernacka, H. Lubicz, S. Manthey, W. Nimirka, A. Zubrzycka, Cybulski J., R. Gardo, J. Gładysz, J. Jujka, Zb. Józefowicz, W. Kędziora J. Wisniewski, H. Zuchowski oraz orkiestra świetlicowa PPB Zi. Pozn. pod kier. Tadeusza Maćkowiaka, kapelmistrz Szambelan. Początek koncertu o godz. 19. występów o godz. 20.30. Wstęp: datki na odbudowę Warszawy.

Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej, podjęła między innymi następujące zobowiązanie: Urządzić wycieczkę do najbliższego PGR-u celem pomocy w akcji wykopkowej.

Rada wzywa wszystkie drużyny harcerskie do gremialnego udziału w tej akcji.

Dzielne robotnice poznańskie skracają czas produkcyjny

Na ostatniej grupowej naradzie wytwórczej robotnice Okręgowej Składnicy Materiałów Teletechnicznych w Poznaniu poddały rewizji swe dotychczasowe normy produkcyjne. Dyskusja wykazała, że stosowane do tej pory normy są nieżyłowe i przestarzałe, nie wytrzymały tempa produkcji.

Biorąc pod uwagę, że ambicją każdego robotnika jest przyczynić się do przedterminowego wykonania 6-letniego Planu Gospodarczego — robotnice Okręgowej Składnicy Materiałów Teletechnicznych zdecydowały skrócić czas produkcyjny niektórych prac. Od tej pory przekażniki jedno-uzwojeniowe zamiast w 120 minutach będą nawijane tylko w 80 minutach. Następne przekażniki zamiast, jak dotychczas, w 40 minutach będą nawijane w 30 minutach. Uszka i opłaty, przy wykonywaniu nowych i naprawie starych sznurów telegraficznych, będą wykonywane już w 3,5 minuty.

Koncert rozrywkowy

W niedzielę, tj. dziś odbędzie się w Parku Targowym koncert rozrywkowy, organizowany przez Wydział Kultury Prez. MRN. Grać będzie od godz. 10.30 do godz. 12.30 orkiestra Pocztców pod dyr. W. Skiby.

S. F. O. S. to odbudowa Warszawy i Kraju, to utrwalenie pokoju.

Nocne dyżury aptek

Nocne dyżury aptek od 30 IX do 7 X br. Apt. ul. Rokossowskiego 146, Apt. ul. Ostroroga 6, Apt. ul. Wolności 13, Apt. przy Grobli Wielkie Garbary 28, Apt. Daszyńskiego 96, Apt. ul. Mickiewicza 22, Apt. ul. Wiosny Ludów 3.

Wystawy obrazujące przeszłość historyczną Polski

Prehistorycy polscy nie ograniczają się wyłącznie do badań naukowych i nie zamykają w swych pracowniach. Wkład ich do udostępnienia dorobku naukowego jak najszerszym masom społeczeństwa

jest dość wielki i dowodzi, że uświadamiają oni sobie w całej pełni jak należy pojmować znaczenie nauki w państwie demokratycznym. W roku bieżącym daje się zauważyć znaczne ożywienie akcji wystawowej, która ma wykreślić naszą przeszłość historyczną ukrytą w ziemi i w zabytkach.

Poznański Ośrodek Prehistoryczny wziął udział w zorganizowaniu wystawy pod nazwą „Stary Poznań”, którą oglądaliśmy w salonie Centralnego Biura Wystaw Artystycznych w ciągu maja roku bieżącego. Wystawa ta prezentowana była później w świetlicach i szkołach.

W związku z przygotowaniem przez Muzeum Narodowe w Poznaniu wystawy historii kultury, która odbędzie

się w odbudowującym się Zamku Przemysława czynny udział bierze dwóch prehistoryków poznańskich, a mianowicie dr Kostrzewski i doc. UP dr W. Hensel. Wystawa ta zobrazuje dzieje kultury ludzkiej od czasów najdawniejszych do chwili obecnej.

Wystawa ruchoma zorganizowana przez Muzeum Prehistoryczne w Poznaniu pt. „Pradzieje Pomorza” odniosła wielki sukces. W ciągu trzech miesięcy wiosennych odwiedziła ona 17 miast na terenie województwa bydgoskiego i gdańskiego. W tym czasie zwiedziło ją ogółem 65.686 osób, w tym 619 wycieczek z liczbą 44.886 zwiedzających i 20.800 osób indywidualnie. Największą ilość zwiedzających zanotowano w Aleksandrowie (10.237 osób), a następnie w Elblągu (8.424 osób) i w Wyrzysku (4.787 osób). Poza tym Muzeum Prehistoryczne zorganizowało trzecią wystawę ruchomą pod nazwą „Sztuka prehistoryczna”. Wystawa ta przeznaczona jest specjalnie dla województw Polski środkowej. Promieniowanie więc kulturalne nie ogranicza się do naszego województwa, lecz obejmuje inne połacie kraju. (hb)

100 osób ukończyło I kurs dla palaczy centralnego ogrzewania

Staraniem Naczelnej Organizacji Technicznej Zrzeszenia Gazowników i Wodociągowców oraz Techników Sanitarnych ref. ogrzewnictwa, urządzono 4-tygodniowy kurs dokształcający dla palaczy centralnego ogrzewania. Kurs ten był swego rodzaju innowacją na terenie m. Poznania, niemniej cieszył się dużym powodzeniem wśród pracowników tej gałęzi. Ukończyło go 100 osób, w tym jedna kobieta — Helena Machowska, palaczka z Domu Dziecka, która pracuje już w swym zawodzie 13 lat.

Nauka odbywała się wieczorami i trwała od 2 do 3 godzin. Wykłady i praktyczne ćwiczenia prowadzili inżynierowie NOT-u. Program obejmował takie zagadnienia jak: węgiel, koks oraz procesy spalania, urządzenie centralnego ogrzewania.

Gościnne występy w Państwowej Filharmonii

Podczas drugiego koncertu symfonicznego, który odbędzie się w piątek, dnia 6 października br. Orkiestra Państw. Filharmonii dyryguje b. dyrygent Wielkiej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia, Włodzimierz Ormicki. Jako solistka wystąpi młoda pianistka z Gdańska, Krystyna Jastrzębska.

nia, koły i kołodźnia, fizyka i chemia.

Absolwent otrzymuje zaświadczenie, dające mu miano kwalifikowanego palacza. W przyszłym roku projektuje się powtórzenie tego kursu. Obecnie on wówczas całe województwo. Doszkalanie pracowników tej dziedziny pozwoli na zorganizowanie racjonalizatorstwa i współzawodnictwa, które na tym odcinku dość słabo się rozwija, oraz na podniesienie poziomu zawodowego pracowników tej gałęzi. (mm)

Junacy pracują i szkolą się

Junacy w liczbie 60 zatrudnieni na terenie Betoniarń przy ul. Gdynskiej w Poznaniu, odbywają niezależnie od pracy produkcyjnej odpowiednie przeszkolenie teoretyczne z zakresu wykonywanych robót. Junacy pogłębiają swoje wiadomości na wykładach prowadzonych przez kadre z zakresu przedmiotów ogólnokształcących. Śladem I turnusu przekaże się terenowi robotników kwalifikowanych, synów małorolnych chłopów, którzy zdobyte tu doświadczenia, wykorzystują w dalszej pracy nad realizacją planu 6-letniego.

Opera na SFOS w dniu 9 bm.

W związku z naszą notatką zamieszczoną we wczorajszym numerze „Głosu” donosimy, że artyści Państwowej Opery im. St. Moniuszki przełożyli termin przedstawienia „Halka” na SFOS z dnia 2 bm. na dzień 9 bm. Ta droga artystów przyczynią się do pomnożenia funduszy przeznaczonych na odbudowę stolicy. Niewątpliwie społeczeństwo Wielkopolski weźmie gremialny udział w widowisku, z którego całkowity dochód przeznacza się na SFOS.



Obok placu cyrkowego leży duży nieuporządkowany obszar pustynny. Znajdują się tam sterty kamieni oraz bliżej ul. Ratajczaka cegły (połówki, ćwiartki itp.). Obszar ten jest w dni słotne nie do przebycia. Prosimy odpowiednie czynniki o bliższe zainteresowanie się owym placem. Mamy nadzieję, że plac zmieni swe oblicze i będzie godnie reprezentował Poznań. (b)

Od jakiegoś czasu na ul. Walki Młodych 10, w oknie prywatnego sklepu z materiałami, wisi następująca karta z napisem: „Duży ładny pokój z kuchnią i łazienką na pierwszym piętrze i wszelkie wygody zamieszkania na podobne lub półtora do dwóch. Wielkie Garbary 47, m. 5”.

Rozumiemy, że każdy człowiek jest omylny, ale jeśli ma jakieś wątpliwości z dziedziny ortografii, niech nie wyciesza karty na widocznym miejscu, i nie przynosi wstydu Poznaniowi. (b)

Boisko czy zieleniec?

Między ulicami: Za Groblą, Groblą i Mostową znajduje się nieduży zieleniec. Są ławki, piaskownica dla dzieci otoczone drzewami i krzewami. Matki z dziećmi chętnie tam przebywają. Bardzo często, ku utrapieniu matek, przychodzą tutaj grać w piłkę nożną lub „walkę narodów” chłopcy w wieku mniej więcej 10—14 lat. W czasie gry wznosi się dużo kurzu, co jest szkodliwe dla organizmu. Mało tego, małe dzieci są narażone na uderzenia piłką (co bardzo często się zdarzało), a okoliczne krzaki są łamane w pogoni za piłką. Stróż zabrania chłopcom grać, ale coż, kiedy odeszli — to dalej grają. Jest rzeczą zrozumiałą, że sami stamtąd się nie wyniosą.

Może odpowiednie czynniki urzęda tak, aby matki były zadowolone, a także i chłopcy. (b)

1 KRONIKA PAŹDZIERNIK

Środa w.: 5.51
Zach.: 17.34
Księżyc w.: 18.33
Zach.: 10.51

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Dyżur pełni: Szpital Miejski nr 2 (tel. 88-89)

Pogotowie PCK — 4666 6667
Straż Pożarna — 1886 i 7777
Komenda Milicji Obyw. — 8981

CO GDZIE I KIEDY

W POZNANIU

TEATRY

WIELKI — Dziś o godz. 19 „Urowadzenie z Seraju” A. Mozarta. W poniedziałek teatr nieczynny. We wtorek „Madame Butterfly” Pucciniego; w środę „Cyganeria” Pucciniego; w czwartek „Niziny” d'Alberta; w piątek „Cyryllik Sewilski” Rossiniego; w sobotę „Urowadzenie z Seraju” Mozarta; w niedzielę „Opowieści Hoffmana” Offenbacha.

POLSKI — Dziś o godz. 19 „Las” A. Ostrowskiego. Jutro teatr nieczynny.

NOWY — Dziś o godz. 19 „Obcy cień” K. Simonowa. Jutro teatr nieczynny.

KOMEDIA MUZYCZNA — Dziś o godz. 20 „Clotunia” A. Fredry. Jutro teatr nieczynny.

MŁODEGO WIDZA — Dziś o godz. 18 „Dr Dolittle i jego zwierzęta”. Jutro „Góry Worobiowe”.

KINA

Apollo — o g. 14, 16, 18, 20 „Orzeł Kaukazu”; Bałtyk niedziela — poranek o godz. 11 „Życie Emila Zoli”; — o godz. 16.30 18.30 i 20.30 „Stiepan Razin”; Muza — o godz. 16, 18 „Pieśń prairii” program składany, o godz. 20 „Moja miła”; Warta — najnowszy program aktualności o godz. 10, 11 i 12 — o godz. 14 i 16 „7-miu śmiałych”; o godz. 18 i 20 „Przeziębienie”; Kształo — o godz. 11 poranek „Aleksander Newski”; o godz. 14, 16, 18 i 20 „Śpiewak niedźwiedzi”; Letnie (Park Targowy) — o godz. 15, 18 i 20 „Pieśń tajnej”; Piast (Staroleka) — o godz. 16, 18 i 20 „Czapajew”.

CYRK nr 4 — ul. Ratajczaka — ostatnie dni przedstawień: dla świata pracy 50% zniżki za okazaniem legitymacji związku zawodowego. Dziś o godz. 15 i 19.45.

MUZA

Muzeum Narodowe czynne: w poniedziałki zamknięte, we wtorki, czwartki i soboty od 9 — 15, w środy i piątki od 13 — 19; w niedziele i święta od 10 — 15

Muzeum Archeologiczne (ul. Sew. Mielżyńskiego nr 26/27) czynne w niedziele i święta od godz. 10—14 wtorki i czwartki 9—15, środy i piątki 13—19 w soboty 9—13, w poniedziałek zamknięte.

Muzeum Przyrodnicze (ul. Zwierzyniecka nr 19) — otwarte od godz. 9 do 14.30

Redakcja: Poznań ul. Grunwaldzka 19 narożnik Marceleskiej Telefon: redaktor naczelny 77-68 za stencją nac. redaktora 78-38 sekret redakcji 77-90 dzia. listów i interwencji 78-57 dzia. depesz 78-14, nocny 64-72

Redaktor naczelny: Jan Zaglęski

Redaktor naczelny otrzymuje w godz. od 12—13

Prenumerata na „Głos Wielkopolski” otrzymuje P P R RUCH Nr konta — 6-6714. Cena prenumeraty miesięcznej 135 zł kwartalnej 405 zł półrocznej 810 zł

Opis ogłoszeń: Poznań ul. Gen. Świerczewskiego 3 — telefon 62-31, 7-16 30 w soboty do 14.30

Czytelnia: Spółdzielnia Wydawniczo-Oświatowa „Czytelnia” Delegatura w Poznaniu ul. Grunwaldzka 19 telefon 77-67 62-70 164-75

Polozono Wielkopolskie Zakłady Graficzne Przedsiębiorstwo Państwowe, Wodroszynie Zakład Główny w Poznaniu, K-1—13230

WYSTAWY

Centralne Biuro Wystaw Artystycznych — Oddział w Poznaniu, al. Marcinkowskiego 28 „Dorocna Wystawa Związku Polskich Artystów Plastyków Okręgu Poznańskiego” otwarta w dni powszednie od godz. 10—18, w niedziele i święta od godz. 10—17.

KURSY

Administracyjno-handlowy, Księgowości podsta. wowej Księgowości przeb. z j. p. k. Zapisy przyjmuje Zakład Wiedzy Handlowej, Zwierzyniecka 13 pok. 24. K2182

Lekarskie

Nedzińska lekarz-dentysta przyjmująca, Ratajczaka 15, I piętro, telefon 28-71 8953g

Wolne posady

Uczennicy do pracowni galanterii z noclegiem przyjmie, — Poznań, Św. Marcina 34, m. 8. Alfred Sikorski; 11.35 Muzyka z płyt; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej; 12.04 Przegląd czasopism; 12.15 Koncert; 13.00 Historia ruchów robotniczych; 13.15 Koncert Mandolinistów „Echo” pod dyr. Feliksa Kapaty z udziałem Alicji Sawickiej (alt). Przy fortepianie Hier Sziperka; 13.45 Rosna spółdzielnie produkcyjne; 14.00 „Li dokonuje wielkiego dzieła”; 14.20 Piosenki w wyk. chóru Czełandzi; 14.50 Na swojska nite; 15.15 Audycja dla dzieci; 16.00 Polskie pieśni masowe; 16.35 Melodie świata; 17.00 Dziennik; 17.20 Koncert Chopinowski; 18.00 „Oto jest koniec nocy” menta słuchowiskowy; 19.00 Koncert; 20.00 Dziennik; 20.30 Montaż dźwiękowy pt. „Zbiaramy na SFOS”; 20.45 Teatrzyk pleciw piór; 21.15 Koncert; 22.05 Lokalne wiadomości sportowe; 22.15 Wiadomości sportowe z całej Polski; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.15 Na dobranoc; 24.00 Koniec audycji.

Pomocnicy domowej poszukuje. Półwiejska 5, m. 11 — lewe schody. 9321g

Pomoc domowa na stałe lub przychodnia. Słowackiego 24, m. 5. 9268g

Pomoc domowa. Dobre wynagrodzenie. Tomicki, Daszyńskiego 119, m. 11. Zgłoszenia od 18—19. 9316g

Pomoc domowa potrzebna — Nad Wierzbakiem 19, m. 2. 9311g

Sprzedaje

Sypialnie, kuchnie, okazyjne sprzedam. Poznań (Dębica), Czechosłowacka 24 przy Malinowej. 9222g

Streptomycyny sprzedam. 18.00 — Mensfeldowa, Poznań Drużbackiej 8, m. 9. 9261g

Mam fretki na sprzedaż. Nowak, Śrem, Rynek 4, 3 pnr 3731p

Sprzedam cegły rozbiórki. Poznań, Wielka, róg Kramarskiej. Informacje na miejscu. 9301g

Peleryny z dwóch srebrnych listów okazyjnie sprzedam. Wzrzesiński, Poznań, Norwida nr 13, m. 3. 9259g

Pracownicy poszukiwani

Księgowych z praktyką w przemyśle poszukuje państwowe przedsiębiorstwo przemysłowe. Oferty Głos Wielkopolski dla K2160.

Księgowych bilansistów, księgowych i konty-stów zatrudnij zaraz „PZGS” Samopomoc Chłopska” w Krośnie Odrzańskim. Warunki mieszkanie dobre. Wynagrodzenie według obowiązującej umowy zbiorowej. Zgłoszenia kierować na adres „PZGS” Samopomoc Chłopska” w Krośnie Odrzańskim, ul. Szkolna nr 1. K2181

OGŁOSZENIA DROBNE

Tapczan, szafę, pierwszorzędne, okazynie. — Oferty Głos Wielkopolski dla 9292g

Telefunken, duży, piękny głos, zmienny. — Ratajczaka 25, m. 18a. 9304g

Samochód „AERO” sprzedam okazynie. Poznań, Daszyńskiego 55. 9295g

Streptomycyny sprzedam. Poznań, Matejki 37, pensjonat profesorski, podwórce, pokój nr 19, od 13—16. 9305g

Sprzedam tanio futro, łapki karkulowe. Średnia figura. Poznań, al. Marcinkowskiego 28, m. 33. 9225g

Rower męski i damski sprzedam. — Chwiajkowskiego 15, m. 9. 9320g

Kupna

Kamienie — Wille — Domek — Parcele kupię. Zgłoszenia: „Union”, Poznań, Rzeszpospolitei 4. 9060g

Srebro kupię — Władysław Stroński, zlotnik, Poznań, Dolna Włda 28, m. 21, telefon 503-02. 9075g

Obiektyw Leicowski Elmar 3.5 względnie Varob kupię. Poznań, telefon 11-32, od 10 do 14. 9210g

Handlowe

Łożyńska kulikowe, wewnętrzna średnica 15—40 mm, toczne kółka, kółka, pierścienie ognione, elektrody do spawania kupię. Szczecin, Jagiellońska nr 34, m. 3. K2136

Wolne lokale

Pokój próżny, łożecze, za zwrotem remontu. Tel. 524-61. 9333g

SWIATA MODY

Już się okazał tak bardzo wyczekiwany przez panie Nr-5 „Świata Mody”, pięknie i wy-czerpująco ilustrujący sezon jesienny. Wszystko (od stóp do głów!), co wiąże się z jesiennym wyglądem kobiety, mężczyzny, dziecka — ma w tym numerze swe odpowiedniki w postaci licznych, łatwych do wykorzystania modeli i wzorów. Nr. 5 „Świata Mody” — to barwna rewia mody jesiennie; — efektownej i praktycznej.

W 10 bolesna rocznicę śmierci naszego najukochańszego brata i stryja, śp.

Józefa Andrzejewskiego

zameczono w Mauthausen, odprawiona zostanie msza św. we wtorek, 3 października br., o godz. 7 w Kolegiacie poznańskiej (Farze), o czym zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych

brat
9245g

Wydawnictwo „Głosu”
 przedstawia film
 N. 2.
HISTERIA
 „ogonkowa”
 operator BASZA
 reżyser LESKI, scenarzysta J. MIL

— Gdzie pani idzie? — zapytała ta ostatnia.
 — Nie pani interes — odparła Kapciuchowa — a powiedziała mi pani o ogonku, który stał za wstążkami? Sama się pani nachapała wstążek, a sąsiadkom ani dudul.
 — Moja pani złościutka! — Krupkowa Krupkowa złożyła ręce jak do modlitwy — powiedz pani!
 — Znaj pani moje sercel. Idę stać „za solą”.
 Krupkowa przypomniała sobie w tej chwili, że w domu ma ostatnie pięć kilo soli, przerażona po-
 sklepu wychodziły niewiasty niosące olbrzymie torby.
 — Udało mi się dostać dziesięć kilogramów! Zaraz przyślę „starego” niech też staje w ogonku! — cieszyła się jakaś paniusia.
 — Nie pchać się tam! — porykiwały panikarki stojące na końcu ogonka. Przeważnie stojących niewiast przechodził jak prąd elektryczny szepot:
 — O Boże! zabrakło soli! Co my biedne zrobimy?
 — Na Jezycach w jednym sklepie chciałam kupić, nie dostałam ani deka.
 Kierownik spółdzielni chodził z lekka zdenerwowany.
 — Panno Irko — mówił do sprzedawcy — jeżeli któraś z pań życzy sobie cały worek, proszę sprzedawać.
 Tego dnia w sklepie, w którym normalnie sprzedawano 50 kg tego „słonego produktu”, sprzedano całą tonę.
 Trzy dni trwał run na sól. Tworzyły się ogony i ogonki. Aż wreszcie panikarki zamieszkujejące dzielnicę „zasoliły” się.
 Dziś znów sklepy sprzedają po 50 kg.
 — Nie opłaci się kupować — myślały z leżką żalu ogonkarki.
 — Soli nie zabrakło.
 Tak „drodzy czytelnicy! To nie jest zmyślona historia. Obserwując „słone ogonki” odkryłem właściwą przyczynę, dla której Kapciuchowe i Krupkowe sterczą przed sklepami i wykupują „to — co dają”.
 „Słona panika” już minęła, tak jak miną wszystkie inne „paniki”, ale fakt, że wielu naiwnych ludzi daje posłuch rozplotkowanym siewcom niepokoju, stoi do dziś piśzącemu solą w oku.



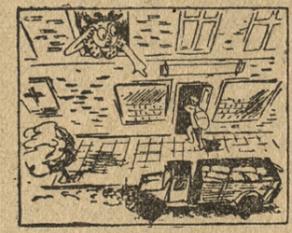
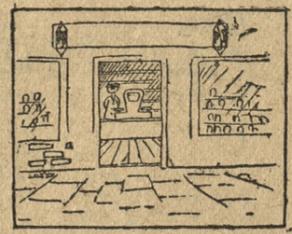
Witold Zechenter „Lekkie” piosenki

Kilka słów z ulicy doleciało:
 „Wczoraj znów całował le di biała...”
 Patrzą, kto to tango nuci cienko — dziecko szło z liryczną tą piosenką...
 W sklepiku za ladą nietrzeźwe głowy wyją:
 „A m a d o m i o...”



Potem grupka z S. P. młodzieńczym krokiem mknie śpiewając piosnkę, której ucza wszystkie głośniki: „Beza me, beza me muczio...”
 W barze mlecznym pijąc mleczko siedzi młodzieniec z dziewczką i wraz z głośnikiem nuci rzewnie o sombrero, które zdejmuję, wchodząc w dom, caballero...
 Na koźle furki woźnica czeka, coś sobie nuci, słyszę z daleka — błąd obrzydliwy bije jak gong: „U twoich stóp bym cicho kląkł...”

I tak ze wszystkich stron nuci ona, nuci on — słowa głupie, błędne, brzydkie, ordynarne, liche, płytkie, zmierzchem, w południe, o świcie bzdura nas gnębi i plami...
 Zaiste, ciężkie jest życie z lekkimi piosenkami!



Moja pani Kapciuch kochana, czy może mi pani pożyczyć soli? Mam zamiar zakwasić trochę kapusty i zapomniałam kupić soli...
 Ob, Kapciuch spojrziała podejrzliwie na sąsiadkę.
 — Pożyczyć soli?...
 — Ij coś tu nie w porządku! Jeżeli Walenciakowa chce coś pożyczyć, ona, która zawsze jest we wszystko zaopatrzona, to znaczy, że w sklepie zabrakło towaru... Zapytała więc niewinnie:
 — A co? Zabrakło soli w spółdzielni?
 — Niel — zaprzeczyła Walenciakowa — tylko po prostu zapomniałam kupić.
 To jeszcze bardziej utwierdziło Kapciuchową w jej przekonaniu.
 — Niestety — odparła — ale i ja nie mam.
 W tej chwili jak meteor przemknęła jej myśl. Sól zabraknie...
 Zabrała więc torbę i wybiegła do miasta. Jeszcze na schodach spotkała sąsiadkę Krupkową.

SŁONE OGONKI

biegła więc do spółdzielni.
 — Byłam dziś w Gospodzie! Jadłam popularny obiad — mówiła tajemniczo jakaś wyundulowana blondynka.
 — No i co? No i co? — zapytały z drszczem emocji stojące obok kobiety.
 — Obiad był niesłony — bąknęła zagadnięta.
 Znow zaszemrało w tłumie.
 — Wiadomo — zabrakło soli!
 — Ogonek wydłużał się i wydłużał... Tymczasem za kontuarem ekspedientki pytały uprzejmie: — Dla pani sól? — Ile? 10... 5 kg...
 Przed drzwiami stał już długi ogonek.
 — Co tu dają? — zapytała.
 — Sól — odparła gruba jejmość.
 — A to dobrze stanęłam — pomyślała uradowana.
 Ogonek się coraz bardziej wydłużał. Ze



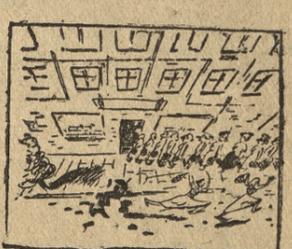
W tych dniach spotkałem na jednej z ulic Śródki swego znajomego ob Szczepana. W trakcie naszej rozmowy zauważyłem, że ob. Szczepan spogląda z lekkim zdenerwowaniem na stojący przed sklepem PSS-u ogonek. Kiedy za-

— Gdzie?
 A ona mi powiada:
 — To nie wiadomo. Jak tylko zobaczysz ogonek to się ustaw i bydziesz stojał.
 Mówie więc spokojnie do swojej słuźby:
 — Słynie gupi w pierwszy

Nie pomogło gadanie, bo Pela się uparła, że wszystko co pod ręką to trzeba kupować.
 — Kaczmarkowej — powiada — śniły się kluchy na łachu, a to zawsze na braki w destrebucyji.

Jedna powiada, że gutaline, druga że młodzi, trzecia że winogrona, a jeszcze inna że gumę na podwiązki. Ja stoję spokojnie bo wszystko mi jedno, co dają i tak mam zamiar tylko wykupować, jak Pelasia przykazała.

— Młodzi są?
 — Są!
 — Dwa fontyl
 — Gumy do skarpet są?
 — Niestety nie prowadzimy.
 — No to jeszcze poproszę winogron!



Jerzy Ofierski KLUCHY NA ŁACHU

lepszy ogonek się byde ustawił? A jak tam byda, dejma na to, proszek na bzdziągwy sprzedawać?

— Nie wiele myśląc zezwolem swoją słuźną razem z tom jakisik Kaczmarkowom, co choruje na rozwołnienie jaźni, ale do miasta z tytkami poszedłym, bo nie byde przecie filharmonii ogniska domowego zakłócał.

Po dwóch godzinach stanła dostalem się wreszcie do lady. Nogi mi się ździebko trzęsły, szelki mi pętky, ale mimo to byłem zadowolony.

— Dasz pan wiarę, że w tych dniach moja Pela zrobiła ze mnie panikarza czyli gupiego niedoprzałka?
 ???!!!
 — Zaczęto się od tego, że dostałem urlop. Myśle sobie: — kropne się dziesięć nad morze, do Karpacza abo Szklarskiej Porąbki to sobie dziebko odsapne.
 Ale gdzie ta, Pela dała mi koczyzek, torbę, 15 pustych tytek i powiada:
 — Podziesz stać! Pytam się jej:

Patrze — stoi jakisik ogonek. Nawet nie taki długi. Było ze 20 metrów.
 — Myśle sobie: Okazja! Trzeba stanąć. Stoję... stoję... w krzyżu mnie zaczęło ździebłuśko żgać, a napałony jestem jak choroba...
 Przyplótnął się jakisik kejter i chciał mi się pomylić na nogę. Odpędziłem go do chorozy i stoję dalij. Bez cały czas baby wokół mnie się kłóca: — Co dawają?

— Dla pana ile kaszy? — zapytał mnie ekspedient.
 — 20 fontów — powiedziałem.
 — Co jeszcze?
 — Gutalina jest?
 — Jest!
 — 20 pudełek!

Bierę te tytki i niesę do Peli. Jak zobaczyła, że niesę tyle kaszy i innych produktów krzykła:
 — Po co przyniesiesz tyle ty perłówek?
 — Nie wisz, ty miągwo, że w czasie ostatniej paniki kupiłam 30 fontów?
 Potem spojrziała na winogrona i powiada — a to gdzie kupiłeś? Pewno bez ogonka?
 — Ale gdzie tam — mówię — 2 godziny stałem.
 — Jak tak — powiedziała Pela, to trzeba bydzie je schować! Na pewno w ziemie zabraknie.
 Kaczmarkowej się znów kluchy na łachu śniły...

